Wydanie DE

Siedem groszy

CENA POJEDYNCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. | SOBOTA, 30 CZERWCA 1934 | NR. 177

Duch Franciszka Józefa w Chrzanowie

Aresztowanie red. Nogaja za rozpowszechnianie „Siedmiu Groszy"

Katowice, 29. czerwca.

Jak już donosiliśmy, władze bezpieczeństwa na terenie powiatu Chrzanowskiego w Małopolsce Zachodniej wydały okólnik, **zabraniający sprzedaż i kolportaż dziennika „Siedem Groszy".** Policja państwowa i częściowo również komunalna, **zaczęła ścigać sprzedawców i roznosicieli gazety „Siedem Groszy" i konfiskować gazety, grozić karami itd.** Kilkudziesięciu sprzedawców pociągniętych zostało do odpowiedzialności sądowej i wielu z nich zostało **ukaranych** na podstawie **austrjackiej** ustawy prasowej. Represje, stosowano li tylko w stosunku do sprzedawców „Siedem Groszy", **tolerując sprzedaż innych gazet, wychodzących i rozpowszechnianych w Polsce w tych samych warunkach**

Przez wydanie specjalnego zakazu rozpowszechniania „Siedmiu Groszy" wydawnictwo nasze narażone zostało na duże straty. Pozatem **straty ponieśli sprzedawcy** nietylko z tytułu przypadającego im zarobku, lecz również **z powodu kar na nich nałożonych.** Na całym terenie powiatu Chrzanowskiego sprzedawcy gazet obawiają się sprzedawać „Siedem Groszy", chociaż jest to **najbardziej poczytne pismo.**

Staliśmy i stoimy na stanowisku, że wydane zarządzenia z powołaniem się na austrjacką ustawę prasową, co do konfiskaty „Siedmiu Groszy" przez organa policyjne, są błędne. Postanowiliśmy praw naszych dochodzić przed zwierzchniemi władzami. Skrytobójczo zamordowany Minister Spraw Wewnętrznych, ś. p. Bronisław Pieracki powiedział przed Sejmem Rzplitej: **„Prawo jest stosowane do wszystkich obywateli równomiernie"** Nasze wydawnictwo nie domaga się niczego więcej. Jeżeli wolno na terenie powiatu Chrzanowskiego rozpowszechniać pisma **żydowskie, niemieckie i inne,** to „Siedem Groszy" jako organ państwowo-twórczy, **powinien mieć te same prawa.**

Piętnujemy zło i wskazujemy na braki dla dobra państwa i narodu. Należy nam się uznanie i poparcie czynników miarodajnych i zdrowo myślącego społeczeństwa polskiego.

Sprawa kolportażu pism na terenie byłego zaboru austrjackiego była również rozpatrywana **przez Sąd Najwyższy,** który stanął na stanowisku przez nas zajętem. Mianowicie Sąd Najwyższy orzekł, **że ustawa austrjacka nie obowiązuje już od chwili uchwalenia Konstytucji.** Konstytucja **zaś poręcza wolność prasy** i żadne przepisy nie mogą ograniczać rozpowszechnianie pisma.

Orzeczenie Sądu Najwyższego podane do wiadomości przez nas, jak również przez szereg innych dzienników i czasopism. Postaraliśmy się również o to, że **przedstawiciele władz na terenie powiatu Chrzanowskiego, zapoznali się również z orzeczeniem Sądu Najwyższego.** Byliśmy przekonni, że władze powiatu Chrzanowskiego **zastosują się do orzeczenia najwyższej instancji w interpretowaniu ustaw i władze bezpieczeństwa nieszczęsny okólnik o odebraniu debitu „Siedmiu Groszom" wycofają,** a Sądy umorzą sprawy o przestępstwa z art. austrjackiej ustawy.

Tymczasem dochodziły nas pogłoski, że władze bezpieczeństwa w powiecie Chrzanowskim **nie chcą ustąpić** i w dalszym ciągu konfiskują gazety i pociągają sprzedawców do odpowiedzialności sądowej.

Pragnąc pogłoski te sprawdzić, **nasz redaktor p. Stanisław Nogaj** udał się jako sprzedawca gazet do szeregu miejscowości w powiecie Chrzanowskim. Wielu policjantów i komendantów posterunków policyjnych było bezradnych, byli poprostu zdziwieni, **że ktoś ośmielił się sprzedawać gazety,** niektórzy z nich wspominali o istniejącym zakazie starostwa w Chrzanowie, pozostawili jednak redaktora Nogaja w spokoju.

Natomiast w **Jaworznie,** zaledwie p. red. Nogaj zaoferował gazety na sprzedaż, **przytrzymany został przez policjanta i odprowadzony na posterunek policji.** Pytano go o posiadanie zezwolenia władz a gdy tłumaczył się, że **Sąd Najwyższy orzekł, iż takiego pozwolenia nie potrzeba,** i okazał orzeczenie Sądu Najwyższego, komendant posterunku i trzech urzędujących tam policjantów po pilnem przeczytaniu orzeczenia Sądu Najwyższego wraz z uzasadnieniem, oświadczyli p. redaktorowi Nogajowi, że **policję to nic nie obchodzi,** wobec czego egzemplarze „Siedmiu Groszy" ulegają konfiskacie, a na red. Nogaja zrobione zostanie doniesienie do Sądu na podstawie art. 23 ustawy prasowej z 17. 12. 1862 r.

Na odwód zajętych egzemplarzy, doręczono red. Nogajowi kwit treści następującej:

„Potwierdza się odbiór 51 egzemplarzy czasopisma „Siedem Groszy" Nr. 176 z dnia 30 6. 1934 skonfiskowane przez tutejszy Posterunek P. P. dla Sądu jako dowód.

Jaworzno, dnia 29. 6. 1934.

Pałka, st. poster. P. P."

Po 34 minutach, red. Nogaj został zwolniony. Zaznaczyć tu wypada, że o ile **postępowanie posterunkowych było bez zarzutu,** to komendant posterunku zachował się **niewłaściwie,** grożąc aresztowanemu **„paką", nazywając sprzedaż gazet „prowokacją" i insynuując dziennikowi „Siedem Groszy" rzekomą walkę z policją.** Informują nas, że komendant posterunku postępował podobnie ze sprzedawcami „Siedmiu Groszy", chcąc ich nastraszyć **„wysyłką na pińskie błota".** Nie każdy aresztowany jest zbrodniarzem lub przestępcą. Na posterunek policji przychodzą nieraz ludzie, którzy mają duże zasługi, którzy pracowali, pracują i pracować będę zawsze państwowo-twórczo. Pan Komendant P. P. powinien o tem wiedzieć.

Drugie aresztowanie p. red. Nogaja miało miejsce **w Chrzanowie** na Aleji Henryka. P. red. Nogaj ofiarując gazety na sprzedaż, został przytrzymany przez policjanta i odprowadzony do komisarjatu, gdzie tłumaczył się podobnie, jak w Jaworznie. Zastępca komendanta posterunku natychmiast zatelefonował do Starostwa po instrukcje. Widocznie **kazano mu przyjść osobiście,** bo polecił p. red. Nogajowi zaczekać na posterunku, sam udał się do gmachu Starostwa i po pewnym czasie powrócił z wiadomością, **że znalezione u p. red. Nogaja egzemplarze „Siedmiu Groszy" ulegają konfiskacie,** zaś na p. red. N. zrobione zostanie doniesienie do Sądu. I tutaj otrzymał p. redaktor zaświadczenie, które brzmi:

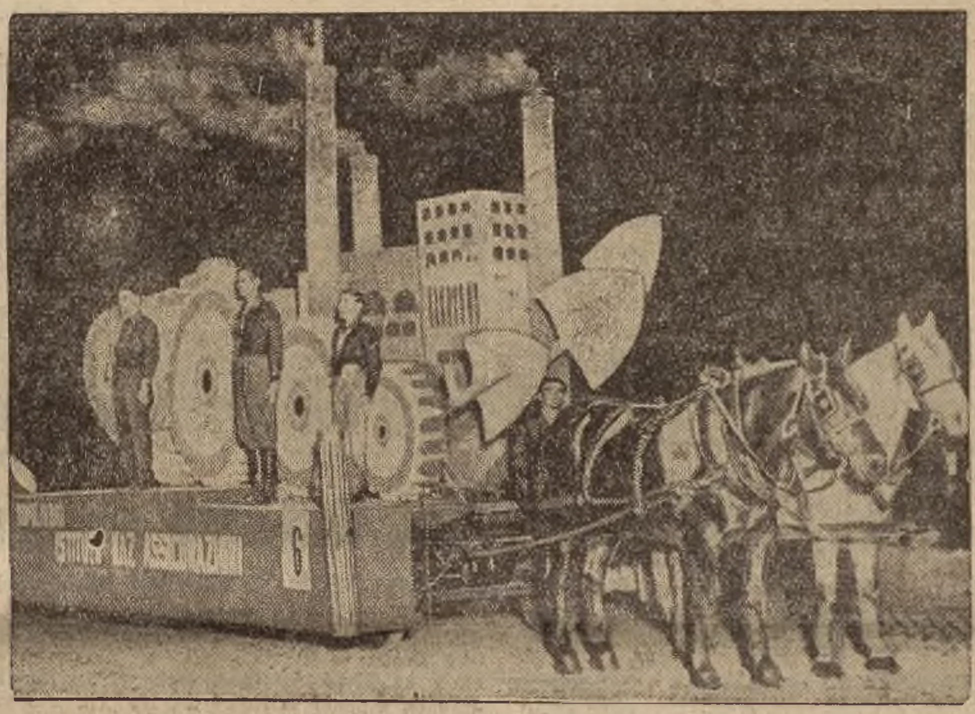
„Potwierdzenie. Potwierdzam odbiór zatrzymanych 13 sztuk, słownie trzynaście sztuk czasopisma „Siedem Groszy" Nr. 176 z powodu kolportażu tychże na ulicach w Chrzanowie w dniu 29. 6. 1934.

Chrzanów. dnia 29. 6. 1934.

Komendant posterunku na urlopie
w z. Rogowski, st. poster.

Przytrzymanie p. red. Nogaja w Chrzanowie, trwało **41 minut.**

Tymczasem nie pozostaje nam nic innego, jak odczekać, **jakie stanowisko zajmą władze zwierzchnie w Krakowie i Warszawie,** a przedewszystkiem **co na to powie Sąd Najwyższy,** co do którego orzeczenia **władze starostwa Chrzanowskiego oświadczyły naszemu sprawozdawcy, że Sąd Najwyższy niema prawa znosić ustawy austrjackiej.** (n.)



W dniu św. Jana Chrzciciela obchodzono w całych Włoszech święto pracy. W Rzymie i innych miastach przeciągały ulicami wozy, obrazujące pracę na roli, w fabrykach i w przemyśle.



Południk (meridjan) „O": Miejscowość Peacehaven w angielskiem hrabstwie Sussex jest osadą pierwszorzędnej wagi dla geometrji geograficznej wszechświata. Na tym punkcie (rycina) rozpoczyna się południk (meridjan) „O", miara długości globu ziemskiego.

Uroczystość „Święta Morza“ na Śląsku

Obchody w Katowicach i innych miejscowościach

Dnia 29 br. rozpoczęły się na całym terenie Śląska, zwłaszcza . w **Katowicach** doroczne uroczystości „Święta Morza“, mające na celu spopularyzowanie idei morza polskiego wśród społeczeństwa.

W pierwszym dniu święta odbyły się w Katowicach **koncerty orkiestr w różnych częściach miasta,** a wieczorem **puszczanie wianków w Zawodziu** w dolinie 3 stawów i **Brynowie.**

Dnia 29 bm. **po podniesieniu bandery na rynku w Katowicach** odbyła się **msza św. polowa** przed gmachem Śl. Urz. Woj., poczem na rynku po przemówieniu kom. **Kosianowskiego** z Gdyni odbyło się **poświęcenie Kajaków Poczt. Koła Żeglarskiego.** W południe nastąpił **wyjazd sztafety motocyklowej Kolejowej Ligi Morskiej do Gdyni z bryłą węgla i drzewkiem z nad źródeł Wisły.** Drzewko to zasadzone będzie 1 lipca w Gdyni z okazji „Święta Morza“.

Po południu odbyły się **na Buglowiźnie zawody pływackie,** a wieczorem uroczysta akademja w Teatrze z urozmaiconym programem.

Program **na dzień 30 bm.** przewiduje: **Godz. 18:** Wymarsz z przed lokalu L. M. K., ul. Plebiscytowa 1 delegacyj Związku b. Marynarzy, członków L. M. K., Tow. Polek i in. organizacyj z wiankami na Buglowiznę — orkiestra wojskowa. **Godz. 18.30:** Rozpoczęcie uroczystości „Wianków“ na Buglowiźnie. Puszczanie wianków na wodę, przejażdżki łódkami. zapalanie ogni sztucznych, występy chóru kolejowego, koncert orkiestr, tańce i inne niespodzianki. Bilety wstępu na „Wianki“ po 50 groszy, dla wojska i młodzieży po 20 groszy od osoby. Dochód z wszelkich imprez przeznaczony jest na Fundusz Obrony Morskiej.

Podobne uroczystości odbyły się **w szeregu innych miejscowości G. Śląska.**

Obchód „Święta Morza“ w Piotrowicach Śl.

Z okazji „Święta Morza“ w Piotrowicach Śl. odprawił miejscowy proboszcz **ks. dr. Muża** uroczyste nabożeństwo i **wygłosił patrjotyczne okolicznościowe kazanie.**

Bezpośrednio po nabożeństwie ruszył wielki pochód wszystkich organizacyj z **orkiestrą warsztatów kolejowych** na czele przez wioskę do sali p. **Ciepłego,** gdzie po zagajeniu akademji przez p. **Gierlotkę** wysłuchano okolicznościowych przemówień pp. Mazura i red. **Palędzkiego.** Podczas akademji, w której wzięły liczny udział delegacje różnych organizacyj, komitet honorowy z mjr. **Florkiem** i nacz. gminy p. **Grzbielą** na czele, przygrywała miejscowa orkiestra kolejowa, a **chór warsztatów kolejowych** wykonał szereg **pieśni.** Akademję zakończono po wygłoszeniu pięknej deklamacji, odegraniem **hymnu narodowego.**

Program uroczystości dalszych w **Piotrowicach Śl.** jest następujący:

Dnia 30 bm. Godz. 18.30 zbiórka w Ochojcu przed lokalem p. Rygla w Piotrowicach przed urzędem gminnym. Godz. 18,45 odmarsz z Ochojca przez Piotrowice na Zadole, gdzie odbędzie się palenie ognisk, puszczanie wianków na wodę i różne niespodzianki. (Orkiestra K. P. W Piotrowice).

Dnia 1 lipca br. Od godz. 13,45 do 14,45 koncert orkiestry K. P. W. najpierw w Ochojcu przed lokalem p. Rygla, następnie przed urzędem gminnym w Piotrowicach. Od godz. 15 festyn ludowy na Zadolu. Program festynu: uroczyste podniesienie bandery, koncert orkiestry K. P. W., strzelanie o nagrody, koło szczęścia, loterja fantowa, przejażdżki udekorowanemi łodziami, tańce, do których przygrywać będzie orkiestra mandolinistów, wieczorem iluminacje, palenie ogni sztucznych, różne niespodzianki. W razie niepogody uroczystość odbędzie się na sali p. Ciepłego w Piotrowicach. W dniu 1 lipca przez cały dzień zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej.

Sobota **30** Czerwca 1934	Dziś: Lucyny p. Jutro: Prz. Krwi P. J. Wschód słońca: g. 3 m. 40 Zachód: g. 20 m. 27 Długość dnia: g. 16 m. 47

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

REPERTUAR KIN:

KATOWICE. Capitol: „Kobieta Orchidea“, od soboty „Grzech“. **Casino:** „Posażna jedynaczka“. **Colosseum:** „Testament dra Mabuze“. **Palace:** „Wyspa zatraconych dusz“. **Rialto:** „Csibi“. **Union:** „W małej kawiarence“. **Dębina:** „Raj podlotków“ i „Pat i Patachon jako kompozytorzy“.

KRÓL. HUTA. Apollo: „W niewoli Dżungli“ i „Kobiecie należy wszystko wybaczyć“. **Colosseum:** „Przyjaciele i kochankowie“ i „Zdobyć Cię muszę“.

SZOPIENICE. Helios: „Raj podlotków“ i „Szyb L. 23“.

RYBNIK. Pałac: „Chicago Dillinger“. **Apollo:** „Czeluskin“.

TARNOWSKIE GÓRY. Nowości: wyświetla od niedzieli do wtorku, 3 lipca br. „Niewidzialny człowiek“.

RADJO.

NIEDZIELA, 1 LIPCA 1934 R.

Katowice. 8,30 „Kiedy ranne wstają zorze“. 8,35 Płyty. 8,38 Gimnastyka. 8.53 Płyty. 9,10 Płyty. 9.20 Chwilka pań domu. 9,25 Płyty. 10.00 Transmisja nabożeństwa z Gdyni z okazji Święta Morza. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Komunikat meteorologiczny. 12,10 Poranek muzyczny ork. symf. 12,50 Transmisja z Gdyni. 13.10 Muzyka lekka. 14,00 Koncert gitarzystów. 14.30 Płyty. 15,00 Ks. Dr. Bolesław Rosiński: „Zadanie naszego życia“. 16.00 Polska muzyka ludowa. 17,10 Koncert muzyki polskiej. 18,15 Recital fortepianowy. 19,15 Muzyka lekka. 20,12 Muzyka lekka. 21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21,02 „Na wesołej lwowskiej fali“. 21,45 Wiadomości sportowe. 22,00 Transmisja z Gdyni. 22,30 Konkurs muzyczny Polskiego Radja. 23,00 Wiadomości sportowe. 23,20—23,30 Muzyka taneczna.

— **OTWARCIE ŚWIETLICY WIĘZIENNEJ.** Komitet więzienny wraz z Patronatem Tow. Opieki nad więźniami w Katowicach, urządza w poniedziałek, dnia 2-go lipca br. o godz. 16 w więzieniu, przy ulicy Mikołowskiej poświęcenie i otwarcie świetlicy więzien. Wstęp za zaproszeniami, po które zgłaszać się można u Kuratorki p. Kamili Nitschowej, przy ul. Matejki 5, tel. 34840.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

KINA W ZAGŁĘBIU:

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Otchłań życia“. **Palace:** „Pat i Patachon jako kompozytorzy“ i „Świat słucha“.

CZELADŹ. Czary: „Nie damy ziemi skąd nasz ród“ i „Kobieta i bestja“.

DĄBROWA. Ars: „Kobiety wolą brutali“. **Bajka:** „Zemsta doktora Fu-Manchu“. „Na scenie“ i „Chór kubańskich kozaków“.

ZAWIERCIE. Stella: wyświetla film „Miłostki baletnicy“

Strejk u Deichsla zlikwidowany

Delegacja robotników powróciła z zagranicy

W ub. czwartek powróciła do Sosnowca delegacja robotników fabryki Deichsla, która przez **2 dni bawiła w jednej z fabryk zagranicznych,** gdzie badała warunki pracy i płac, oraz wydajność robotników.

Jak się okazało, praca robotników zagranicznych nie przynosi większej wydajności, a przytem robotnicy **pracują w lepszych warunkach i zarabiają więcej.** W tymże dniu pomiędzy dyrekcją fabryki Deichsla a robotnikami odbyła się konferencja, w której udział wzięli delegaci. Konferencja doprowadziła do pewnego uzgodnienia poglądów, dzięki czemu **strejk został zlikwidowany,** a dyrekcja przyrzekła **nie redukować robotników.** Do 8 lipca br. robotnicy pracować będą na starych warunkach, a potem w ciągu 8 tygodni **zastosowany będzie na próbę nowy cennik.** Po okresie próbnym na wspólnej konferencji ma być ustalony ostateczny cennik płac.

W ten sposób **długotrwały i ostry zatarg został zlikwidowany.**

Kradzieże sklepowe w Rybniku

Złodzieje kijami wydobywali materjał z okien

W nocy z 26 na 27 bm. nieznani sprawcy włamali się do składu manufaktury kupca **Artura Horna w Rybniku,** przy ul. Sobieskiego, **skąd skradli 10 kawałków materjału na męskie ubrania,** ogólnej wartości 700 zł. Na miejscu czynu nie znaleziono żadnych śladów, a sprawcy ulotnili się w niewiadomym kierunku.

Tej samej nocy dokonali najprawdopodobniej ci sami sprawcy włamania do składu mistrza krawieckiego Wilhelma **Syrka w Rybniku,** przy ul. Piłsudskiego, gdzie również zabrali 3 kawałki materjału na męskie ubrania, wartości 110 zł. Sprawcy, których było dwóch, **zostali spłoszeni** i zbiegli w kierunku nowego kościoła.

Jak się okazało, wykorzystali oni czas szalejącej burzy dla swych celów, gdyż w tym czasie ulice były zupełnie opustoszone. Niezwłocznie zarządzony **pościg nie dał żadnego wyniku.** Jedynie w oknie Syrka znaleziono **długi kij z zakrzywionym na końcu gwoździem, którym posługiwali się sprawcy przy wyciąganiu materjałów z okien.** (r)

Limuzyna hrabiego Ballestrema najechała pod Chorzowem na rowerzystę

Dn. 26 bm. popoł. na szosie między Siemianowicami a Chorzowem, szofer samochodu IK. 35605, Wilhelm Karlowski z Pławniowic (Śl. Opolski) **najechał na jadącego nieprzepisową stroną szosy Pawła Przybyłę z Świętochłowic, który doznał złamania prawej ręki,** oraz ogólnych potłuczeń.

Jadący samochodem hr. Mikołaj **Ballestrem zabrał Przybyłę do swego samochodu** i przewiózł go do szpitala w Piaśnikach, poczem **udał się na policję,** celem zgłoszenia wypadku. Szofer i hr. Ballestrem podali na policji do protokułu, **że Przybyła sam zawinił, gdyż jechał lewą stroną szosy** i w ostatniej chwili zamierzał nawrócić na prawą stronę, przyczem wpadł pod samochód.

Sprawa zabójstwa w Kotułowcu

Sąd Apelacyjny zmniejszył karę oskarżonemu Miklasowi

Głośne było swego czasu skrytobójcze morderstwo dokonane w folwarku **p. Jana Lubiny pod Mikołowem w t. zw. Kotułowcu.** Ofiarą mordu padła zatrudniona tam służąca 27-letnia **Anna Tautówna.** Dnia 13 marca ub. r. w godzinach wieczornych Tautówna zajęta była w kuchni naprawianiem spodni parobka, również tam zatrudnionego, Kazimierza Miklasa. Nagle padł przez zamknięte okno strzał z dubeltówki i Anna T. bez jęku prawie osunęła się na ziemię i w kilka minut później wyzionęła ducha. Po strzale znikł z folwarku parobek Kazimierz Miklas, który nosił przy sobie dubeltówkę, wręczoną mu przez p. Lubinę, gdyż **pilnował przed złodziejami zapełnionych stodół.**

Miklas ukrywał się przez trzy tygodnie w sąsiednich lasach, gdzie spotkał żebraka, któremu oświadczył, że jest wyrzutkiem społeczeństwa, gdyż zamordował niewinną kobietę. Następnie załamawszy się psychicznie zgłosił się dobrowolnie u swego chlebodawcy i został oddany w ręce sprawiedliwości. Na rozprawie przed Sądem Okręgowym w Katowicach tłumaczył się Miklas tem, że nie miał żadnej złości do śp. Tautówny, przeciwnie bardzo ją lubił. Nie mógł wytłumaczyć jakim cudem kula **wpadła przez okno do kuchni, a jak twierdził strzelał do złodziei w kierunku stodoły.** Sąd skazał go na 4 lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Od tego wyroku wniósł Miklas apelację, wobec czego Sąd Apelacyjny w Katowicach, rozpatrywał sprawę tego zagadkowego zabójstwa ponownie w ub. czwartek.

Oskarżony tłumaczył się podobnie, jak na poprzednich rozprawach. Sąd Apelacyjny przyznając zasądzonemu jaknajdalej idące okoliczności łagodzące, zmniejszył mu karę więzienia do dwóch i pół lat, zaliczając mu areszt śledczy. Obecnie Miklas ma jeszcze do odbycia rok więzienia. (s)

Kom. Kasy Oszcz. wydają Obligacje Pożyczki

Związek Komunalnych Kas Oszczędności Woj. Śląskiego podaje do wiadomości, **że zrzeszone w nim Komunalne Kasy Oszczędności wydawać będą od poniedziałku 2 lipca br. począwszy, obligacje 6 proc. Pożyczki Narodowej i równocześnie wykupią I kupon obligacji.**

Po odbiór obligacyj zechcą się zgłosić tylko ci subskrybenci, **którzy do 5-go marca br. uskutecznili w całości wpłatę zdeklarowanej sumy.** Jako dowód należy przedłożyć pokwitowanie K. K. O. na wpłatę rat. Wydawanie obligacyj nastąpi według porządku, ogłoszonego w lokalu Kasy. Wobec wielkiej liczby zainteresowanych, którzy subskrybowali pożyczkę w K. K. O., uprasza się subskrybentów o ścisłe zastosowanie się do wezwań poszczególnych Kas Oszczędności.

W Dąbrowie abonament „Siedmiu Groszy“ z odnoszeniem do domu, można zamawiać u. p. Józefa Niedbalskiego, Szopena 20.

Święto strażackie w Pszczyńskiem

Na dzień 1 lipca br. przypada szereg uroczystości strażackich na terenie pow. Pszczyńskiego. I tak straż w Mokrem **Śl.** obchodzi w dniu tym uroczystość **X-lecia istnienia.** Ochotnicza straż w **Warszowicach** obchodzi uroczystość poświęcenia sztandaru, zaś straż w **Wyrach** święcić będzie jubileusz 30-letniego założenia placówki. (ok)

Nowy występ włamywaczy w Rybnickiem

28 bm. około godz. 1 dokonano włamania do gospody Pawła Rogosza w Stanowicach, pow. Rybnik, gdzie zabrano różnych wódek i papierosów za przeszło 200 zł. Jak się okazało, sprawcy wyłamali drzwi do piwnicy widłami, poczem dostali się do lokalu, gdzie dokonali kradzieży. W czasie zarządzonego pościgu zdołano przytrzymać niejakiego Feliksa **Brola,** zam. w Rydułtowach, któremu też pewną część łupu odebrano. Jako dalszych sprawców ustalono 21-letniego Gintera Korzela, również z Rydułtów i 24-letniego Gerharda Bajera, zam. w Markowicach, pow. Racibórz, obecnie przebywającego w oddziałach hitlerowskich w Gliwicach. Ten ostatni sprawca często przybywał na teren Polski, rzekomo po zakup bibułek do robienia papierosów. Powyższa trójka jest podejrzaną o dokonanie kilku kradzieży z włamaniem w okolicy Rydułtów. (R)

Za dobrze im w Polsce!

Głupi wybryk wyznawców Hitlera w Knurowie

Jak nam donoszą z Knurowa ,pow. Rybnik, nieznani sprawcy wywiesili w nocy 28 bm. około godz. 23 dwie płachty hitlerowskie i to: jedną na przewodach elektrycznych nad mostem kol. przy ul. Rybnickiej o rozmiarach 1 mtr. długości i 50 cm. szer. oraz drugą przy ul. Wilsona o wielkości pół metra w kwadracie. Obie płachty zrobione były z czerwonego materjału, a w środku na wymalowanem białem okrągłem polu widniała swastyka hitlerowska. Na tem jednakże nie skończyła się działalność nikczemnych łobuzów, którzy nie zawahali się zbezcześcić nawet pomnika powstańców i nalepili na niego plakat z wymalowaną swastyką i napisem „Heil Hitler“.

Jak każdy się może domyśleć, chodziło w tym wypadku inicjatorom tej sprawki o ohydną prowokację z okazji polskiego „Święta Morza“. Należy przypuszczać, że czynniki miarodajne zajmą się energicznie tępieniem podobnych objawów i po wyszukaniu winnych dadzą im taką nauczkę, że będą o niej pamiętać przez całą pięciolatkę hitleryzmu. Dziwne zaiste wydaje nam się postępowanie zwolenników Hitlera w Polsce, jeśli zważymy gromko przez nich głoszone stosunki przyjaźni z Rzeczpospolitą, a rzeczywiste zachowanie się ich na naszym terenie. Stwierdzić nam również wyp... że w ubiegłym roku dokonano w powiecie Rybnickim podobnych czynów z okazji „Święta Morza“ i sprawcy uniknęli karzącej sprawiedliwości. Obecnie jednakże z całą stanowczością domaga się polskie społeczeństwo wyrugowania tych wyrzutków i szkodników, którzy swą krecią robotą pod przykrywką rzekomo różnych „Gesang- i innych Vereinów“ krzewią bałwochwalczy kult niem. i zohydzają wszystko co polskie. (R)

Tragiczny wypadek przy gaszeniu maszynki spirytusowej

Śmierć ciężko poparzonej kobiety

W mieszkaniu szofera Waldemara Haldy w Wełnowcu, zatrudnionego w naszem Wydawnictwie zdarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć jego żony Jadwigi i ciężkie poparzenie jego samego.

W ub. czwartek mianowicie żona p. Haldy gotowała na maszynce spirytusowej. Przy gaszeniu maszynki spirytusowej p. Haldowa oblała suknie palącym się spirytusem i momentalnie ubranie jej stanęło w płomieniach.

Na krzyk kobiety nadbiegł jej z pomocą mąż, który jakkolwiek z wielkim wysiłkiem, zdołał jednak ogień ugasić. Obydwoje odnieśli mimo to bardzo ciężkie obrażenia z poparzenia i natychmiast zostali przewiezieni do szpitala. W piątek nad ranem p. Haldowa zmarła, natomiast stan zdrowia jej męża uległ pewnej poprawie i życiu jego nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Wypadek ten wywołał w Wełnowcu przygnębiające wrażenie, tembardziej, że Haldowie dopiero przed rokiem zawarli związek małżeński. (s)

Samobójstwo studenta w Będzinie

Zniechęcony do życia powiesił się

Będzin poruszony jest strasznem samobójstwem 21-letniego Icka Nechemji Grundmana, zam. przy ul. Kołłątaja 24. Młodzieniec był studentem II kursu filozofji na Uniwersytecie Jagiellonskim w Krakowie. Przed kilku dniami przyjechał na ferje letnie do domu. 28 bm. nieszczęsny, korzystając z samotności, powiesił się na sznurze, umocowanym na futrzynie.

Denat pozostawił list, adresowany do rodziców i pisany na maszynie, w którym pisze, że „już od dłuższego czasu czuje apatję i pogłębiające się stale zniechęcenie do życia, które doszło do takiego stopnia, że postanowił pozbawić się życia“. Co wpłynęło na ten stan zniechęcenia, młodzieniec nie wyjaśnia.

Samobójstwo na rodzicach wywarło wstrząsające wprost wrażenie.

rowany przez szofera Norberta Balę, zam. w Tarnowskich Górach. Skutki najechania były fatalne. Wszystkie trzy kobiety doznały bardzo poważnych okaleczeń na całem ciele i musiano je przewieźć natychmiast do szpitala powiatowego w Szarleju. Jak zdołano ustalić, winę wypadku ponosi kierowca samochodu, który znajdował się w stanie silnie podchmielonym. Balę aresztowano natychmiast i odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego w Król. Hucie, który zwolnił jednak przytrzymanego po złożeniu kaucji w wysokości 500 zł.

Trzymaj język za zębami

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiadł w ub. czwartek szereg razy już karany m. in. za napady rabunkowe 4 i 8-letnim więzieniem, Franciszek Pastuszek z Katowic-Ligoty, któremu akt oskarżenia zarzucał zniewagę rządu, policji i bluźnierstwo. W wrześniu ub. r. oskarżony w stanie pijanym wykrzykiwał różne głupstwa. Na rozprawie przyznał się do winy, tłumacząc się pijaństwem. Sąd skazał go na rok więzienia bez zawieszenia kary. (s)

Wypadek motocyklowy

W ub. czwartek w godzinach wieczornych miał miejsce w Wyrach, pod Mikołowem, straszny wypadek motocyklowy, w skutek którego poniósł śmierć 30-letni Józef Szopa, zam. w Wyrach. Krytycznej chwili przejeżdżał on na motocyklu, przyczem wjechał całą siłą na przydrożne drzewo. Skutki najechania były fatalne. Na skutek odniesionych okaleczeń, motocyklista poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki przewieziono przejeżdżającym w tej chwili samochodem do kostnicy zakładu św. Józefa w Mikołowie. (ok)

Ciekawa historja z skarbem z Rosji

Z Szarleja donoszą, że mistrz szewski Mikołaj Nalewkin, chcąc przekonać się o uczciwości swego ucznia, zwierzył mu się, iż jest w posiadaniu skarbu z Rosji, składającego się z 95 rubli w złocie, cennego pierścienia i 3 bryllantów. Korzystając z chwilowej nieobecności mistrza, uczeń skradł skrzyneczkę ze skarbem, został jednak przytrzymany przez mistrza, który wygarbował mu skórę. Nalewkin zdołał mu jednak odebrać tylko 95 rubli i pierścień. Brylanty podobno zgubił.

Ujęcie oszusta matrymonjalnego

Policja w Czarnym Lesie w pow. świętochłowickim, prowadzi dochodzenia przeciw wyrafinowanemu oszustowi matrymonjalnemu, niejakiemu Janowi Kobieli, zam. w Czarnym Lesie, który dopuścił się całego szeregu oszustw na szkodę szeregu kobiet, którym przyobiecywał ożenek, przyczem zdołał wyłudzić różne sumy pieniężne. Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń policyjnych zdołano ustalić, że Kobiela poszkodował m. in. E. K. z Świętochłowic, od której wyłudził 114 zł. W podobny sposób oszukał Kobiela niejaką L. O. z Nowego Bytomia. Jest bardzo możliwe, że ofiarą wyrafinowanego oszusta padło więcej kobiet. W czasie tych występów oszust przedstawiał się zwykle jako wyższy urzędnik przemysłowy. (ok)

Straszna śmierć 2 robotników w Kostuchnie

przy pracach przygotowawczych do „Święta Morza"

Dnia 28 bm. wieczorem w pobliżu fabryki blachy cynkowej w Kostuchnej, pod Piotrowicami Śl., pow. Pszczyński, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dwóch osób i ciężkie porażenie trzeciej osoby.

Wypadek zdarzył się przy ustawianiu przed fabryką rusztowania dla dekoracji z okazji „Święta Morza“. Przy pracy tej zajętych było kilku obywateli miejscowych. W toku pracy obalił się jeden z żelaznych słupów, służących do zawieszenia dekoracji, przyczem słup ten runął na przewody o wysokiem napięciu.

Zajęci pracą tą Tomasz Motyka, Leon Fryc i Jan Gretka, nie zdążyli usunąć się na czas, wskutek czego porażeni zostali prądem. Tomasz Motyka i Leon Fryc ponieśli śmierć na miejscu, a Gretka odniósł ciężkie poparzenia.

Wypadek ten wywołał wśród obecnych wstrząsające wrażneie i powszechny żal, tembardziej, że ofiary wypadku spełniały bezinteresownie swój obowiązek obywatelski.

Przymusowa licytacja... hałd

Urząd Skarbowy w Pszczynie ogłosił przymusową licytację szeregu hałd węglowych ks. Pszczyńskiego. Licytacji podlegają: na kop. „Aleksander I" w Średnich Łaziskach 3.000 ton węgla, na szybie „Marji" w Murckach 4,320 ton, na szybie „Boera" w Kostuchnej 3.768 ton, na szybach „Piast" w Lędzinach 2.500 ton węgla.

Głupich nie sieją

Dn. 27 bm. sprzedało 2 nieznanych żydków bawiącemu w Katowicach obywatelowi gm. Kumorniki, pow. Wieluń, Franc. Pietrasowi za 1.500 franków 2 bezwartościowe pierścionki. Dopiero po niewczasie naiwny człowieczek przekonał się, iż padł ofiarą oszustwa.

Od 2 tygodni mieszkają i śpią na ulicy

Tragedja bezdomnych w Czeladzi

W Czeladzi ogólne zaciekawienie budzi obóz rodziny Staników, założony na ulicy Szpitalnej. Jest to rodzina nędzarzy, którą wyeksmitowano, a nie mogąc znaleźć przytułku, zamieszkali na ulicy; śpią na siennikach, rozłożonych na jezdni, pod gołem niebem.

Koczowisko to trwa już trzeci tydzień i nie wiadomo jeszcze, dopóki będzie trwać. Podobno magistrat udzielił im 10 zł. zapomogi na mieszkanie, którą przeznaczyli na kupno chleba i nadal pozostają bez dachu nad głową.

Jest konieczne, ażeby jednak ulokowano gdzie bezdomnych, których nędza, mimo niezbyt dobrej opinji, jaką się cieszą, wzbudza w każdym litość.

Wkłady w kasach oszczędności

Miesiąc maj przyniósł dalszy wzrost wkładów w polskich kasach oszczędnościowych. Wkłady na książeczkach oszczędnościowych P. K. O. zwiększyły się z 535.048 tys. zł. na 30 kwietnia do 543.316 tys. zł. na 31 maja br. czyli o 1,5 proc. Natomiast lokaty na rachunkach bieżących, czekowych i żyrowych tych instytucyj obniżyły się z 215.334 na 212.537 tys. zł.

W 362 kasach komunalnych wkłady oszczędnościowe wzrosły z 551.085 na 551.872 tys. zł., t. j. o 0,1 proc., lokaty instytucyj finansowych zwiększyły się z 27.947 na 28.210 tys. zł., natomias lokaty na rachunkach bieżących, czekowych i żyrowych spadły z 46.960 na 45.784 tys. zł.

W 2 kasach niekomunalnych wkłady oszczędnościowe podniosły się z 29.959 na 30.071 tys. zł., a więc o 0.4 proc., a lokaty na rachunkach bieżących ze 148 na 177 tys. zł. Jedynie wkłady instytucyj finansowych spadły z 2.100 na 2.082 tys. zł.

Katastrofalny wypadek samochodowy

pod Brzezinami

Trzy osoby ranne

W dniu 27 bm. o godz. 17,20 na szosie pod Brzezinami Śl. miał miejsce wypadek samochodowy, w czasie którego trzy osoby zostały ciężko ranne. W krytycznej chwili przechodziły szosą mieszkanki Maciejkowic, 21-letnia Emma Kamińska, 20-letnia Regina Jaworek oraz 21-letnia Agnieszka Tannenhäuser. Nagle najechał na nie z tyłu samochód osobowy, kie-

Pamiętaj o bezrobotnych

TU WYCIĄĆ

Humor

POMIĘDZY ŻYDKAMI

— Tyle się gada o antysemityzmie w Niemczech, a to wszystko blaga. W delegacji rolniczej niemieckiej przyjechał z Berlina do Warszawy z hrabiami i z baronami, jako delegat, jeden od naszych.

— Gdzieś pan to wyczytał?

— Właśnie czytam.

— A jak on się nazywa?

— Doktór Parchmann. Pan rozumie, że to chyba nie jest aryjczyk.

JAKIŚ NOWY WYNALAZEK

— Co to jest ta „Lufthansa“ z Berlina, która nawiązała serdeczne stosunki z Warszawą?

— Nie wiem dokładnie ale pewnie jakiś nowy niemiecki wynalazek, aże by Polskę wysadzić do lufta.

W TEATRZE

Ona: — Ten kosz kwiatów dla suflera.

On: — Za co?

Ona: — Był jedynym, którego słyszeliśmy i rozumieliśmy dobrze ze sceny.

— 424 —

Osłabiony walką z Filipem, ledwie sie trzymając na nogach, posunął się z trudem ku drabinie. Powoli, co chwila się zatrzymując, by nabrać nowych sił, zaczął się piąć po jej stopniach w górę.

Kilka razy doznawał zawrotu głowy, ale im wyżej szedł, tem lepiej się czuł. Powiew świeżego powietrza, który szedł z góry, dopomógł mu przejść ostatnie stopnie.

Nareszcie stanął na górze. Oddychał krótko i szybko i ledwie zdołał utrzymać w ręce latarnię, którą zabrał ze sobą.

Odpocząwszy przez chwilę, zaczął się posuwać naprzód.

Położenie jego było tem trudniejsze, że nie znał zupełnie rozkładu mieszkania, w którem sie znalazł. Przytem musiał unikać najmniejszego halasu.

Janusz nie był jednak człowiekiem, któryby się lękał jakichkolwiek przeciwności. Trzymając w ręce latarnię, opuścił izbę, w której podłodze znajdowała się zdradziecka klapa.

Przeszedłszy krótki, ciemny kurytarz, wsunął się do izby, której drzwi były niedomknięte. Jeszcze zanim wszedł do niej, usłyszał chrapanie Wincentego. Łotr ten spał jednak tak silnie, że wejście Janusza nie zbudziło go wcale.

Wtem... Janusz nastąpiwszy na skórkę pomarańczy na podłodze, pośliznął się. Chcąc sie powstrzymać od upadku, chwycił się krzesła, które upadło z hałasem na ziemię.

Janusz sądził, że jest zgubiony.

Wincenty bowiem podniósł sie na łóżku, był jednak tak pijany, że nie wiedział zupełnie, co się ko-

— 421 —

ko i niespostrzeżenie z kieszeni małą flaszeczkę i wylał jej zawartość do butelki z winem.

Nie była to trucizna, ani środek nasenny, ale tani, lichego gatunku koniak.

— Na zdrowie, bracie! — zawołał, trącając się z Wincentym, gdy wrócił.

Ten był zbyt pijany, by zauważyć zmianę w smaku wina.

Działanie koniaku wkrótce się dało zauważyć. Po wypiciu jeszcze kilku szklanek wina, Wincenty był tak pijany, że ledwie postąpił kilka kroków naprzód, zatoczył się i byłby upadł na ziemię, gdyby nie Marietta, która go podtrzymała i zawlokła z trudem do łóżka, gdzie zasnął twardym snem.

ROZDZIAŁ LXXIII.

NA ŚMIERĆ I ŻYCIE.

Gdy wreszcie i Marietta udała się na spoczynek, Filip podszedł do szafy i nalał sobie do szklanki wina, które tam stało.

— Najważniejsze, żeby Wincenty nie dowiedział się o niczem! — rzekł do siebie. — Mam nadzieję, że będzie spał, jak zabity do jutra. Mariettę zaś potrafię zmusić do milczenia.

Poczekał dobrą godzinę, dopóki w domu nie zapanowała najzupełniejsza cisza, poczem wyszedł z izby i powrócił po chwili z drabiną i latarnią w ręce.

Udał się potem do pokoju, w którym sie znajdowała zdradziecka klapa. Klęknąwszy na jej brzegu, pocisnął ją w dół i zaczął nadsłuchiwać.

B. B. zmienia projekt Konstytucji

Mowa b. premjera Sławka

Z Warszawy donoszą:

W czwartek odbyło się posiedzenie połączonych grup konstytucyjnych B. B. sejmowej i senackiej, na którem rozpatrywano uchwalony przez Sejm w dn. 26 stycznia projekt konstytucji. Jak wiadomo, projekt ten nie przeszedł przez Senat.

Posiedzenie to zostało otwarte przez prezesa B. B. pos. Sławka, który stwierdził w swem przemówieniu, **że bezpośrednio po uchwaleniu zameldował się z marszałkiem Sejmu Świtalskim w Belwederze. Wobec nowego projektu min. Piłsudski wysunął dwa następujące zastrzeżenia: — jedno dotyczyło strony taktycznej dalszych prac konstytucyjnych w drugiem zaś minister Piłsudski oświadczył, że uważa dobieranie tych zasłużonych, znalezienie odpowiednich kryterjów za rzecz trudną i że może byłoby praktyczniej oprzeć wybory do Senatu na innych podstawach.**

Następnie b. premjer Sławek mówił dosłownie:

Z zasadniczej linji szukania **w** społeczeństwie wartości moralnych, **szukania** ludzi zasłużonych, ludzi dających bezinteresownie wysiłek na rzecz dobra zbiorowego, z tej głównej linji schodzić nie powinniśmy i dlatego podtrzymuję swój projekt, żeby Legjon Zasłużonych tworzyć. Stwórzmy go na podstawie ustawy, która się jednak nie wiąże bezpośrednio z Konstytucją. Projekt tej ustawy omówimy osobno. Natomiast, dopóki Legjon Zasłużonych, który ma powstać, nie wykaże swoich dla życia publicznego walorów, dopóty będzie, jakbym się wyraził, w stadjum zdawania egzaminu.

Zwracam uwagę na rzecz następującą. U nas w Polsce, w naszem społeczeństwie, względy i względziki natury osobistej bardzo często bywają silniejsze i ważniejsze niż sprawy publiczne, sprawy dobra ogólnego, które na rzecz tych względów i względzików osobistych bywają zapoznawane. Wszyscy znamy dobrze różne naciski i protekcje i zdajemy sobie sprawę, że Legjon Zasłużonych tu właśnie będzie narażony na próbę najcięższą.

Jeżeli wysokiego poziomu nie utrzyma, to sam przekreśli swoją rolę w Polsce. Jeżeli utrzyma poziom wysoko i skupi istotne autorytety moralne, rozproszone po kraju, to w oparciu o wartość moralną znajdzie dla siebie miejsce w społeczeństwie i w ustroju państwa.

Teraz Senat. W tej chwili chcielibyśmy stworzyć w Konstytucji takie warunki, któreby w przyszłości pozwoliły oprzeć Senat o Legjon Zasłużonych, jeśli Legjon ten zbuduje dla siebie dostateczny autorytet w społeczeństwie. Dlatego też, żeby zostawić miejsce dla ewentualnych zmian, całe zagadnienie ordynacji wyborczej do Senatu formułujemy w Konstytucji w ten sposób: „Ordynacja wyborcza do Senatu określi liczbę senatorów oraz sposób ich powoływania, tudzież oznaczy kategorje osób, którym służyć będzie prawo wybierania i wybieralności“. Czyli **zasad wyborów do Senatu do Konstytucji nie wprowadzamy.** Natomiast uprawnienia Senatu, ujęte w uchwalonym projekcie, zostawiamy bez zmian.

Proponuję pozatem zachować zasadę, że jedną trzecią senatorów powołuje Prezydent Rzeczypospolitej. Wybory dwóch trzecich senatorów — na obecny okres, dopóki Legjon Zasłużonych nie zda egzaminu, proponuję oprzeć na systemie wyborczym, zbliżonym do obecnego.

Wracam jeszcze do Legjonu Zasłużonych. W naszej pierwotnej koncepcji pierwszą kadrę obywateli zasłużonych mieli stanowić kawalerowie orderów Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości. Zasługi ich są bezsporne. To też trudność oparcia Senatu o Legjon Zasłużonych leży nie w pierwszych wyborach, w których uczestniczyliby wyłącznie kawalerowie Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości, lecz w przekazaniu tych uprawnień kadrze zasłużonych, powoływanej na podstawie innych, niewypróbowanych jeszcze kryterjów. Jest rzeczą oczywistą, że gdy przejdziemy na zasadę oparcia Senatu o zasłużonych, prawo wyborcze służyć będzie zarówno kawalerom Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości, jak i członkom Legjonu Zasłużonych. **Chodzić musi o to, żeby poprzez praktykę życia torować drogi stopniowo i powoli do tego ustroju, jaki chcielibyśmy mieć.** Że ta metoda dawała nam rezultaty, wiem chociażby z tego, cośmy dotąd czynili. Powiedzieliśmy sobie, że nieodpowiedzialność poselska jest złem i pomimo, iż Konstytucja tę nieodpowiedzialność zapewniła, musimy w praktyce znaleźć zasadę szukania innych metod pracy parlam., tak, aby parlament nie był tylko areną walki rozbieżnych interesów, lecz aby umożliwił próby uzgodnienia i ustawienia społeczeństwa na linji współpracy z państwem. W dużym stopniu zrealizowaliśmy i tę rzecz.

Całe nasze postępowanie zarówno w przeszłości, jak i w pracy naszej na przyszłość, znamionuje i znamionować winna pewna ostrożność i powściągliwość, która jak gdyby idzie w takt z powolnością rozwoju myśli politycznej społeczeństwa i dojrzewania w niem rozumienia stosunku jednostki do państwa. Naturalny rozwój tej myśli wytwarza napewno głębsze uporządkowanie życia, niż poczynania, któreby może bardziej efektownie wyglądały, ale któreby próby czasu, próby płynności form życia mogły niewytrzymać.

Po przemówieniu prezesa płk. Sławka rozwinęła się obszerna dyskusja.

Bracia Adamowicze wystartowali

z Harbour Grace

Nowy Jork, 29. 6.

Według otrzymanych tu informacyj radjowych z Sydney w Nowej Szkocji, samolot braci Adamowiczów przeleciał o godz. 18.50 według czasu europejskiego nad wyspą św. Pawła, leżącą w przesmyku Cabot.

Odległość od wyspy św. Pawła do Harbour Grace, gdzie lotnicy zamierzają lądować, wynosi w linji powietrznej około 280 km.

Bracia Adamowicze po nocy spędzonej w Harbour Grace odlecieli dziś o godz. 6.26 według czasu amerykańskiego w dalszą podróż do Warszawy. **W czasie ich startu pogoda była sprzyjająca, a wiatr pomyślny. Raporty meteorologiczne z północnej części Atlantyku były sprzyjające. Lotnik duński Holger Hoiritis towarzyszył lotnikom polskim do ostatniej chwili. Lotnik duński wyraża się z największem uznaniem o kwalifikacji lotniczej braci Adamowiczów. Lotnicy polscy, startując, oświadczyli, że obliczają długość swego lotu do Warszawy na około 40 godzin.**

Wszystkie dzienniki z zainteresowaniem śledzą lot transatlantycki braci Adamowiczów.

Sprawozdawca „Paris Soir“ twierdzi, że dość silny wiatr z tyłu pozwoli lotnikom polskim zyskać około 3 godziny na czasie. Istnieją wprawdzie pewne zaburzenia atmosferyczne na północ od Grenlandji, jednakże lotnicy polscy będą mogli ominąć tę przeszkodę bez zbytniego nakładania drogi, ale nie uda się im uniknąć zamglonego rejonu na zachodzie, co zmusi lotników do pilotowania aparatu przez dłuższy czas bez widzialności.

Spóźniona skrucha morderców ś. p. Garncarzówny

Trybunał uchylił werdykt przysięgłych — Sprawa będzie rozpatrywana ponownie w grudniu

Z Krakowa donoszą:

Proces morderców Garncarzówny zakończył się niespodziewanie sensacyjnie. Mianowicie w przystosowaniu werdyktu przysięgłych po przemówieniach w czwartek około godz. 20,30 przewodniczący Krupiński zwrócił się do oskarżonego Dońca z zapytaniem„ czy ma on jeszcze coś do powiedzenia. Doniec zbliża się do stołu przewodniczącego, a następnie zwracając się do przysięgłych, mówił:

„Przyznaję się do winy, że dusiłem Garncarzównę za usta temi kośćmi (w tem miejscu pokazuje swe ręce). Jeżeli mi kto nie wierzy, to mi Bóg wierzy. Co mnie skłoniło do tego, nie wiem. Nie wiem również, jak zostałem otumaniony. Pracowałem i zarabiałem tylko 1,50 zł., ale mi to wystarczyło. Oni mnie pociągnęli.“

Po tych osłowach Dońca ciszę przerwał nagle szloch jego matki. Z kolei powiedział ostatnie słowa Bobrzecki. Chwiejnym krokiem zbliżył się do ławy przysięgłych i głosem przerywanem łkaniem mówi: „Ja naprawdę nie chciałem kłamać ani w jednym wypadku. Ja naprawdę nie szedłem mordować. Zaklinam się na prochy mego ojca i zaklinam się na moje dziecko, którego jeszcze nie widziałem, że nie miałem zamiaru mordować. Ja nie wiedziałem, że się tak stanie.“

Następnie Bobrzecki mówił, że żonę kocha i nie zdradzał jej. Przewodniczący Krupiński pozwala z kolei trzeciemu oskarżonemu, by powiedział coś na swoją obronę.

Schenkirzyk drży cały i podnosi się z ławy, pochodzi do trybunału, nie mówi jednak ani słowa. Przewodniczący parokrotnie zwracał się do Schenkirzyka z zapytaniem, czy chce coś mówić. „Może się pan namyśli i coś powie“ — perswaduje mu przewodniczący. Schenkirzyk milczy jak kamień i po chwili słabym ruchem głowy daje znak, że mówić nie będzie.

Przewodniczący zarządza przerwę i około godz. 21,20 udzielił pouczeń przysięgłym w sprawie werdyktu. Przysięgli wraz z przewodniczącym udali się na naradę i powrócili z niej o godz. 12 w nocy. Przewodniczący ławy przysięgłych p. Byczkowski odczytał następnie werdyt ławy przysięgłych.

W rezultacie odpowiedzi na 51 pytań i skreśleniu niejednych słów, przysięgli uwolnili wszystkich oskarżonych od winy umyślnego zabójstwa, natomiast uznali ich winnymi rabunku i zabójstwa nieumyślnego.

W razie zatwierdzenia przez trybunał werdyktu, oskarżonym groziłaby kara 15 lat więzienia. Po ogłoszeniu tego werdyktu trybunał udał się na naradę, która trwała do godz. 1 w nocy, poczem ogłosił następującą uchwałę:

„Trybunał po naradzie postanowił jednomyślnie uchylić uchwałę przysięgłych i przekazać sprawę do ponownego rozpatrzenia w następnej kadencji, albowiem przysięgli orzekli niesłusznie co do winy oskarżonych.“

Przypuszczalnie dopiero w grudniu br. sprawa ta znajdzie się na nowo w sądzie i ponownie będzie rozpatrywana przed innym trybunałem i przed inną ławą przysięgłych.

TU WYCIĄĆ!

— 422 —

W dole panowała najzupełniejsza cisza. Usłyszał tam tylko bulgotanie wody i szmer kilku szczurów, które na nagły widok światła rozbiegły się na wszystkie strony.

Filip, umocowawszy klapę, tak, by pozostała otwarta, spuścił na dół drabinę i trzymając latarnię w ręce, zaczął zstępować w dół.

Stanąwszy na ostatnim stopniu drabiny, nie zauważył ku swemu zdumieniu Janusza. Dopiero podniósłszy w górę latarnię, dostrzegł go leżącego w kącie, pod ścianą.

— Więc nie zabił się odrazu? — rzekł do siebie. — Miał siłę posunąć się dalej. Ale zdaje się, że już nie wstanie! — dodał, zbliżywszy się do swei ofiary i pochyliwszy się nad nią.

Janusz robił rzeczywiście wrażenie nieżywego. Oczy miał zamknięte, policzki pokryte trupią bladością.

Skutkiem odurzających gazów stracił przytomność.

Filip postawiwszy latarnię na ziemi, zabrał się do rabowania mniemanego trupa. Najpierw sięgnął po portfel i zabrał z niego całą prawie zawartość, kilka tysięcy franków, oraz papiery. By brat nie domyślił się zdrady z jego strony, włożył Januszowi do kieszeni swój stary portfel, w którym zostawił około pięciuset franków.

Zabrał też wszystkie pierścienie, a wreszcie sięgnął po szpilkę do krawatki, którą tworzył piękny rubin, otoczony brylantami.

Ponieważ nie umiał jej wywiązać, szarpnął z całej siły, krawatke, odwiązał ją i schował wraz z szpilką do kieszeni.

— 423 —

Nagle... omal nie krzyknął. Przerażenie zatamowało mu prawie oddech.

Bo mniemany trup poruszył się i zanim się Filip opamiętał, ujął go silnie za rękę.

Silne wstrząśnienie zbudziło Janusza z omdlenia, a widok zbrodniarza przypomniał odrazu o strasznych przejściach. Odzyskał w jednej chwili przytomność umysłu.

Korzystając z osłupienia Filipa, skoczył na równe nogi i chwycił go za gardło. W głębi dołu zawiązała się straszliwa walka. Janusz napół jeszcze ogłuszony gazami, walczył jednak zaciekle, wiedząc, że to walka o życie.

Wtem bandyta wyciągnął mu błyskawicznym ruchem browning z kieszeni i już podnosił broń do strzału, gdy Janusz tak silnie uderzył go w rękę, że ten puścił broń na ziemię.

Ale Filip powziął wnet inny zamiar. Zaczął popychać swego przeciwnika w stronę dołu ze śmieciami, chcąc go weń strącić.

Już się zdawało, że plan ten uda mu się, ale właśnie w chwili, gdy się znaleźli nad samym brzegiem przepaści, Janusz zebrał całą siłę, wytężył wszystkie mięśnie, podniósł Filipa w górę i...

W powietrzu rozległ się głuchy okrzyk, potem plusk fali...

Janusz, oddychając ciężko, oparł się o ścianę, ocierając sobie z czoła pot, zmieszany z krwią. Minęła długa chwila, zanim odzyskał troche siły.

Niebezpieczeństwo nie było jeszcze usunięte, nie wiedział, co go czeka po opuszczeniu tej jaskini morderców.

HUMOR!

„POLICYJNY“ KOŃ

Warszawa. — Podczas procesji przeciągającej w Warszawie ul. Elektoralną, nagle od tyłu procesji wjechał w tłum dorożkarz, i nie zważając na krzyki kobiet, przeciskał się przez szeregi procesyjne.

Jak zawsze w podobnych wypadkach, interwenjował policjant, który wylegitymował dorożkarza. Okazał się nim Władysław Morawski.

Morawski został pociągnięty do odpowiedzialności karno - administracyjnej za niewłaściwą jazdę.

Przed sądem starościńskim Morawski tłumaczył, że on nie zawinił, lecz... koń, który przedtem przez kilka lat służył w policji i teraz jeszcze po przeniesieniu go do „dorożkarskiej branży“ — utrzymał paskudny zwyczaj wjeżdżania w tłum.

„Chciałem go zatrzymać, ciągnął dalej mistrz bata dorożkarskiego, ale ta cholera nie chciała słuchać moich krzyków, ani bata. Jak zobaczyła grupę ludzi, to się pchała do środka“.

Sąd starościński ukarał go grzywną w wysokości 12 złoty“

NARZECZONA SKAZAŃCA

Szybko spełniając powzięty zamiar, margrabina wyszła z sali przodków również cicho, jak tam przybyła.

Potrzeba było natychmiast wykonać, co zamierzała.

Nie zwlekając ani chwili, powróciła do pokojów królewskich.

Ludwik zdziwił się, spostrzegłszy ją wracającą.

Wstał i poszedł naprzeciw niej.

— Cóż cię sprowadza, moja przyjaciółko? — zapytał.

— Cel ważny, najjaśniejszy panie! — odpowiedziała margrabina. — Cel, którego na chwilę odłożyć nie mogłam. Czy najjaśniejszy pan był już w sali przodków?

Król spojrzał na margrabinę zdziwiony.

— Byłem tam kilka razy, margrabino! — odpowiedział.

— Czy wasza królewska mość wie, czyj portret zastałam w sali?

— Poznałaś Serafinę Beaufort, margrabino? Wielki jej portret, który się w sali znajduje, jest bardzo podobny! — odpowiedział król.

— Chciałam prosić, żeby wasza królewska mość poszedł ze mną do tego portretu! — mówiła dalej margrabina.

Zdziwienie króla wzrastało.

— Pozwól mi wyznać, margrabino, — rzekł — że wolę tam być sam.

Margrabinę uraziła nieco ta odpowiedź, umiała jednak panować nad sobą.

— Mimo to, najjaśniejszy panie, prosiłabym, aby wasza królewska mość raczył pójść ze mną zaraz. Czy najjaśniejszy pan nie spełni mojej prośby? — dodała ciszej. — Ja rzadko proszę.

Król zdecydował się uczynić zadość jej życzeniu.

— Więc dobrze! — rzekł, wychodząc z nią z pokoju.

— Ani Binet, ani paź Leon nie towarzyszyli królowi i margrabinie.

Margrabina sama niosła światło.

Zbliżyli się do sali przodków.

Gdy byli blisko, król spostrzegł, że w sali jest światło i że drzwi do niej są otwarte.

Zawahał się i stanął.

— Kto tam jest? — zapytał.

— Niech najjaśniejszy pan raczy zobaczyć, kto klęczy przed portretem Serafiny Beaufort — odpowiedziała margrabina.

Rodzaj przestrachu, a zarazem przyjemnego przeczucia przejął króla... Domyślał się, że czekało go jakieś ważne spotkanie, nie zdawał sobie jednak sprawy, jakiego rodzaju być mogło.

Margrabina zaprowadziła go do sali przodków.

Monarcha wszedł i spostrzegł klęczącego przed obrazem, a w chwilę potem przy jasnym blasku świec poznał markiza.

Na ten widok stanął i spoglądał pytająco to na margrabinę, to na klęczącego przed portretem Serafiny.

— Co to znaczy? — zapytał. — Marchese klęczy przed...

W tej chwili Marceli usłyszał głos i powstał.

Obejrzawszy się, ujrzał króla i margrabinę.

Nastąpiła wzruszająca scena.

Z początku tylko margrabina ją rozumiała, wkrótce jednakże król zaczął również odgadywać jej znaczenie.

— Marchese... — zaczął głosem wzruszonym. — Marchese tutaj? Wielkie nieba... A zatem marchese jest od tak dawna szukanym Marcelim Sarbonne?

— Tak jest, najjaśniejszy panie! — odpowiedziała margrabina, odchodząc na stronę.

Król głęboko wzruszony otworzył ramiona.

Marceli jednak widocznie nie rozumiał jeszcze tej niemej sceny, gdyż stał w miejscu nieporuszony.

— Marceli! — rzekł drżącym ze wzruszenia głosem król. — Czyż jesteś rzeczywiście Marcelim Sarbonne, synem Serafiny?

— Tak jest, najjaśniejszy panie! — odpowiedział zapytany bez wahania.

— Więc to ty? Znajduję cię nareszcie, mój synu! — zawołał król porywając zdziwionego w objęcia.

Król spostrzegł zdziwienie Marcelego.

— Widzę, że nie wiesz, kto był twoim ojcem! — mówił dalej. — A więc dowiedz się, to ja! Błogosławię tę chwilę, która cię sprowadziła w moje objęcia.

— O mój Boże!... Ty, najjaśniejszy panie? — wybuchnął Marceli pod wpływem całej potęgi uczuć.

To spotkanie i ta wiadomość niesłychanie na niego oddziałały. Nie znajdował wyrazów i padł w objęcia króla, swojego ojca.



Nie mogę pani samej zostawić — ominęła Manon pytanie

Król wskazał na obraz.

— Patrz tam... Znalazłem cię przed portretem twej matki! — rzekł. — Wzrok jej spoczywa na nas i niebiańska radość rozjaśnia jej rysy! Tak, Marceli, ja jestem twoim ojcem i błogosławię chwilę, która mi mego syna oddała.

Wziąwszy za rękę Marcelego, król zwrócił się do margrabiny.

— Dziękuję ci, droga przyjaciółko, za tę niezapomnianą chwilę! — rzekł.

Następnie zwrócił się do Marcelego, mówiąc:

— Pani margrabina zrobiła to, żem cię mógł znaleźć i nazwać mym synem, gdyż miałem cię już za umarłego. Pani margrabina znała tajemnicę, która nas łączy i doszła, że marchese Spartimento nazywa się właściwie Marceli Sarbonne! Będę jej tę radość, jaką mi sprawiła, wiecznie pamiętał!

Długi czas jeszcze król z Marcelim i margrabiną pozostał w sali przodków, ciesząc się, że znalazł nareszcie poszukiwanego od tak dawna syna.

Wreszcie zaprowadził go raz jeszcze przed portret matki. Marceli przyklęknął, a król z błogosławieństwem położył rękę na jego głowie.

Głęboko wzruszeni tym wypadkiem Marceli z królem i margrabiną opuścili salę przodków i odprowadził króla do jego pokoi. Tu chciał ucałować rękę monarchy, ale król przycisnął go do serca i potem dopiero Marceli powrócił do zajmowanego przez siebie apartamentu.

Tu pozostawał długo w głębokiem zamyśleniu.

Chaos uczuć wrzał w jego sercu. Znalazł ojca. Ten ojciec szukał go i kochał!

Rozkosz tej niespodziewanej chwili kazała mu zapomnieć o wszystkiem i dziękować Bogu za nieoczekiwane szczęście!

CXV.
TAJEMNICA ZAMKU

Poza pokojem, który zajmowała stara Manon, znajdował się pokój, w którym się mieściła tajemnicza chora, w której książę Beaufort, gdy ją ujrzał w parku nad stawem, zdawał się poznać swą siostrę.

Obawa i trwoga, któremi stara Manon była przejęta, dowodziły, że nie chciała ona pod żadnym pozorem dopuścić zdradzenia tajemnicy, jaka otaczała chorą. Troszczyła się przytem ciągle o to, ażeby chora miała wszelką opiekę, jakiej stan zdrowia jej wymagał.

Wieczorem tego dnia, kiedy w sali przodków odbyło się pamiętne i wzruszające spotkanie, którego świadkami byliśmy, stara Manon ucieszyła się, że ukończyły się nareszcie jej dzienne zajęcia i że może wrócić do siebie.

— Nikt jeszcze nie wie, kto jest chora! — rzekła do siebie. — I nikt tego widzieć nie może, nikt, przysięgłam jej na to! O Największa Panno Marjo! Biedna jest ta pani Cavagnac! Nikt nie wie, że jeszcze żyje! Wszyscy myślą, że umarła... Utrzymało ją przy życiu jedyne pragnienie chronienia i znalezienia swego syna! Ah! Ona jest bardzo chora!... Co się to stało z tej pięknej księżniczki Serafiny, córki nieboszczki księżnej!... Nie przeżyje tej choroby, taka jest słaba i wynędzniała! Jak ona mogła tu przyjść? Delikatne jej nogi były całe w ranach! A jaka była wycieńczona! Nie wie, że bawi tutaj król i ten cudzoziemski marchese i nie powinna o tem wiedzieć, gdyż nie miałaby chwili spokoju!... Któż wie lepiej odemnie, co się stało i jak się to wszystko stało? Stara Manon wie o wszystkiem oddawna...

Przystąpiła do drzwi, prowadzących do przyległego pokoju i otworzyła je po cichu.

Chora spoczywała na posłaniu. Twarz jej była blada, strawiona smutkiem. Widać w niej było jednak ślady dawnej piękności i można było czytać w szlachetnych rysach zacne zamiary i uczucia.

Gdy stara Manon weszła, chora zwróciła się do niej z przestrachem.

— Gdzie on jest, Manon? Widziałaś go? Czy jest jeszcze w parku?

Od owego wieczoru, kiedy stara Manon przyprowadziła chorą z parku, zadawała jej ona zawsze to pytanie.

— Nie, pani, księcia tu niema! — uspakajała stara kobieta rozdrażnioną chorą. — Zaufaj mi pani, wierz mi pani. Bądź pani spokojną, stara Manon służyła pani dawniej, gdy pani mieszkała w zamku, za życia nieboszczki księżnej.

— Tak, Manon, ufam ci! — odpowiedziała chora. — Ukryjesz mnie przed nim! Nie mogę jednak dłużej pozostać przy tobie, Manon, muszę się stąd oddalić!

— Ah! Niech pani nie myśli o opuszczeniu zamku! — prosiła stara Manon z przestrachem. — Pani nie może się oddalić, musi pani przedewszystkiem zupełnie przyjść do zdrowia!

— Tak, masz słuszność Manon, ale przecież już jestem zupełnie zdrowa!

— Na wszystkich Świętych, niech pani porzuci tę myśl! Niech pani pozostanie przy starej Manon! Nie można, żeby książę się dowiedział, że pani żyje, nikt tego wiedzieć nie powinien.

— Ale Marceli! Muszę strzec Marcelego i chronić przed zasadzkami księcia!

— Pani na to zbyt jeszcze słaba! Błagam cię pani, pozostań tutaj!

— Wiem, że mi dobrze życzysz i że mnie kochasz, — rzekła chora — ale długo tutaj bawić nie mogę... Zresztą czuję się już o wiele zdrowszą i silniejszą! Muszę wrócić do Paryża, muszę się widzieć z Adrjanną Valmont!

— Oddalając się stąd, zabijesz się pani! Cudem pani zaledwie uniknęła śmierci, a teraz jesteś pani zanadto osłabiona, ażeby ujść od napaści!

— Ponieważ jestem słaba, więc Adrjanna, kochająca wiernie i stale Marcelego, musi mnie zastąpić i ostrzec go.

— Gdzie mieszka Adrjanna Valmont? — zapytała stara Manon.

— Pod Paryżem na wyspie Javelle. Mieszka u swojej ciotki. Muszę iść do niej, muszę jej wszystko wyjawić.

— Nie, pani. Pani nie może iść do Paryża. Pani nie może się stąd oddalić!

— W takim razie umrę z obawy, Manon.

— Najświętsza Panno Marjo, cóż tu począć?

— Okryję się dobrze... Nikt mnie nie pozna, nikt nie wie, kto jestem.

— Ale książę?

— Lękam się go, lecz muszę przestrzec Marcelego.

Starej Manon nagle przyszła myśl zaradzenia wszystkiemu.

— To lepiej ja pójdę do Paryża i sprowadzę Adrjannę Valmont — rzekła.

Chora spojrzała na nią wielkiemi, pozbawionemi blasku oczyma.

— Chcesz to zrobić, Manon? Dobrze, sprowadź Adrjannę tutaj! Przyprowadź ją do mnie, żebym jej powierzyła wszystko! — odpowiedziała.

— Ah! Ile ja mam obawy i niepokoju! — szepnęła stara.

— Śpiesz do Paryża! — mówiła chora dalej. — Spiesz do Adrjanny. Muszę się z nią widzieć, muszę jej powtórzyć wszystko.

— Ale nie mogę oddalić się na tak długo! — szepnęła stara Manon. — Mogę być potrzebna, zauważą, że mnie niema.

— Więc ktoś tu przyjechał do zamku! Któż to Manon? Powiedz mi prawdę! To książę!

— Nie mogę pani samej zostawić! ominęła Manon pytanie.

— Pozostanę tu, w tym pokoju! Niedaleko stąd do Paryża. Jeżeli teraz pójdziesz Manon, możesz rano być z powrotem. Nie chcesz mi się tylko przyznać, że książę jest tutaj! Ja się go boję. Ale bądź bez obawy, drzwi są zamknięte, jestem tutaj bezpieczna!

Stara Manon wahała się jeszcze.

— Jeżeli teraz pójdę, mogę wrócić rano? — powtórzyła.

— Sądzisz, że nie zajdziesz, Manon?

— O nie, pani. Skoro tego potrzeba, zajdę.

— Dobra, poczciwa Manon!

— Pójdę, pani!

— Sprowadź tu Adrjannę, lecz w tajemnicy. Książę nie powinien o tem wiedzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIADOMOŚCI SPORTOWE

„Pogoń“ Lwów w doskonałej formie

„Garbarnia“ — „Pogoń“ 1:4 (0:0)

Powyższy mecz odbyty w Krakowie, nie wywołał zbyt wielkiego zainteresowania. A szkoda wielka, bowiem „Pogoń“ zaprezentowała się **w bardzo dobrej formie** i pokazała najlepszy mecz ligowy, widziany w Krakowie. Do przerwy **gra wyrównana,** jednak więcej z gry miała Pogoń, w której wyróżnił się przedewszystkiem **Niechcioł** na lewem skrzydle.

Po przerwie „Pogoń“ uzyskuje przygniatającą przewagę, przyczem bramkarz „Garbarni“ wyraźnie niedysponowany, **puszcza bardzo łatwe do obrony 3 bramki.** Zamieniony bramkarz Wójcik spisał się **lepiej.** „Pogoń“ pokazała przedewszystkiem **przyziemną grę i** we wszystkich linjach była wyraźnie lepszą.

Bramki dla „Pogoni“ zdobyli **bracia Matjasowie i Borowski.** Dla — „Garbarni“ **Maurer i Pazurek.**

„Podgórze“—„Warta“ 2:3 (2:2)

„Warta“ nie zasłużyła na zwycięstwo, gdyż „Podgórze“ było zespołem lepszym i pod względem ambicji daleko przewyższało Poznaniaków, którzy grali zbyt ostro. Najlepszą ich częścią był **napad,** a u miejscowych obrona, oraz w napadzie **Kasina i Gamaj,** którzy zdobyli obie bramki. Bramki dla „Warty“ zdobyli **Nowacki, Szerfke i Przykucki.**

„Legja“—„Wisła“ 3:2 (2:2)

Zawody typowe o punkty, przyczem Legja grała ostro. „Wisła“ bez Kotlarczyka, kontuzjonowanego na meczu z ŁKS. W obu częściach gry przeważali miejscowi, a dopiero pod koniec meczu „Wisła“ zagrała **nadspodziewanie dobrze** i mógłaby przy większem szczęściu uzyskać **nawet wynik remisowy.**

Bramki dla „Legji“ zdobyli **Nawrot 2, Łysakowski 1.** Dla „Wisły“ na 5 min. przed końcem gry — **Obtułowicz 2, w tem 1 z karnego.**

TABELA LIGI PAŃSTWOWEJ.

	Gier	St. bram.	Pkt.
Ruch	8	38:12	14: 2
Pogoń	9	18:12	12: 6
Ł. K. S.	9	15:12	12: 6
Cracovia	9	19:16	12: 6
Wisła	10	20:15	10:10
Legja	9	13:11	10: 8
Garbarnia	8	18:14	9: 7
Warta	10	22:18	9:11
Polonja	9	9:10	9: 9
Podgórze	11	15:35	5:17
Warszawianka	9	5:26	5:13
Strzelec	9	9:23	3:15

Schalke 04 — „Ruch“?

Jak się dowiadujemy, Bytom 09 z okazji 25-cio letniego jubileuszu urządza w sierpniu wielki międzynarodowy turniej, w którym udział biorą oprócz Schalke 04, Ruchu, jeszcze Ambrosiana Medjolan.

Pertraktacje są w toku, i niebawem zostaną sfinalizowane.

Kabos (Węgry) mistrzem Europy w szabli

Wczoraj zakończyły się w Warszawie mistrzostwa Europy w szabli. Mistrzem Europy został Kabos (Węgry), 2) Gaudini (Włochy), 3) Rastovic (Węgry), 6) Segda (Polska), 8) Dobrowolski (Polska).

Piękne zwycięstwo Jędrzejowskiej w Wimbledonie

W trzeciej kolejce rozgrywek tenisowych Wimbledonu, mistrzyni Polski, Jędrzejowska pokonała po bardzo ładnej i ciekawej walce doskonałą rakietę Harvig 8:6, 3:6, 8:6.

Zlot sokolstwa Ziem Zachodnich w Poznaniu

W stolicy Wielkopolski odbywał się w święto Piotra i Pawła wielki zjazd Sokolstwa z Ziem Zachodnich.

Już wczesnym rankiem przybyli do Poznania specjalny pociąg ze Śląska, wiozący **1200 Sokolic i Sokołów.** W ciągu dnia przybyły specjalne pociągi z **Bydgoszczy, Grudziądza, Torunia** oraz bardzo wielu Sokołów z pobliskich miasteczek i wiosek województw Poznańskiego i Pomorskiego. Przybyły również delegacje oddziałów Sokolich z innych miast Polski, jak Łodzi, Warszawy, Krakowa i Sokoła Macierzy ze Lwowa.

Zlot rozpoczął się ćwiczeniami gimnastycznemi na boisku Sokoła, które trwały od godz. 7 do 12. Specjalnie efektownie wypadły ćwiczenia na drążku, koniu i poręczy. W godzinach popołudniowych odbyły się gry sportowe. Wieczorem odbyła się w auli Uniwersytetu Poznańskiego wielka akademja sokola, na którą pomiędzy innemi przybył prezes Sokolstwa Polskiego hr. Zamoyski, przedstawiciele miasta Poznania, władz i w. in.

Dziś, w sobotę program Złotu m. in. przewiduje, próbę ćwiczeń wolnych, zawody pływackie, lekkoatletyczne, wyścigi kolarskie i piramidy. W niedzielę odbędzie się o godz. 10-ej uroczyste nabożeństwo polowe na boisku Sokoła. O godz. 12-tej pochód i defilada przed władzami związkowemi i reprezentantami władz.

Po południu ćwiczenia publiczne na stadjonie.

Walne obrady Polskiego Związku Bokserskiego

Sprawa honorowa pomiędzy prezesem p. Baranowskim a mec. Voglem

W niedzielę rozpoczęło się w Poznaniu doroczne walne zebranie Polsk. Zw. Bokserskiego. Przybyło delegatów z 10 okręgów, przyczem brak było delegata Stanisławowa, a Wilno przelało swe głosy Warszawie.

Zebranie zapowiadało się bardzo interesująco, a to ze względu na druzgocącą krytykę, jaką zapowiadali delegaci w stosunku do niektórych pociągnięć Polsk. Zw. Bokserskiego w ciągu ub. roku sprawozdawczego. Ponadto ciekawie zapowiadał się wniosek Warszawy w sprawie **przeniesienia P. Z. B. do Warszawy.** W tej sprawie toczyły się już przed zebraniem P. Z. B. poufne narady, przyczem Poznaniowi chodziło nadal o utrzymanie P. Z. B. w Poznaniu.

Zebranie zagaił prezes **Baranowski,** przyczem już na wstępie wynikł niemiły incydent, pomiędzy Baranowskim a mec. **Voglem.** P. Baranowski nie podał ręki p. mec. Voglowi, a to ze względu na tendencyjne artykuły, jakie się ukazały w „Przeglądzie Sportowym“, o autorstwo których posądził p. Baranowski p. Vogla. **Ostatni posłał p. Baranowskiemu sekundantów.**

Na przewodniczącego zebrania wybrano p. **Wojczyńskiego z Łodzi.** Przedłożone sprawozdanie zarządu P. Z. B. przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutorjum 95 głosami przeciwko **65.** Przeciwko P. Z. B. głosowały okręgi: Warszawa, Wilno, Kraków, Lublin. W dyskusji zabierali głos pp. mjr. **Czechowski** z Krakowa, mgr. **Korcyl** z Katowic, inż. **Merliński i Nałęcz** z Warszawy. Przemówienia delegatów Warszawy nacechowane były osobistemi atakami na działalność P. Z. B., zaś bardzo dobre wrażenie pozostawiły po sobie przemówienia delegatów Śląska pp. mgr. **Korcyla** oraz Krakowa mjr. **Czechowskiego.** Po udzieleniu absolutorjum zarządowi wybrano komisję statutową P. Z. B. pod przewodnictwem mgr. Korcyla.

W dalszym ciągu obrad przyjęto szereg poprawek do statutu i regulaminu sportowego. Mistrzostwa Polski w roku 1935 postanowiono rozegrać w Łodzi. Namiętna dyskusja wynikła w sprawie wniosku delegatów z Warszawy o przeniesienie siedziby PZB do Warszawy. Dyskusja trwała prawie 2 godziny, poczem uchwalono pozostawić siedzibę w Poznaniu na dalsze 3 lata. Przeciwko wnioskowi głosowały okręgi, Poznań, Łódź, Śląsk, Pomorze, Kraków i Lublin (105 głosów). Za wnioskiem — Warszawa, Białystok i Wilno (45 głosów).

Prezesem PZB. wybrano **mec. Linkiego z Poznania,** a członkami zarządu pp.: **Głowczaka, Rybarczyka, Nowickiego, Centrowskiego i Bielewicza.**

„Śląsk“ Świętochłowice mistrzem Ligi Śląskiej?

„Śląsk“ — „Koszarawa“ (Żywiec) 6:1 (5:0)

W mistrzostwach piłkarskich Śląska zajdzie, zdaje się, tuż przed samą metą, sensacyjny zwrot. Faworyt mistrzostw, „Naprzód“, został ostatnio bardzo poważnie zagrożony rewelacyjną formą, jaką wykazuje zespół „Śląska“ ze Świętochłowic. Nie ulega chyba kwestji, że **pewne mistrzostwo „Naprzodu“ dziś jest wielce zagrożone.** „Naprzód“ — czy „Śląsk“ będzie pytaniem najbliższych tygodni. „Śląsk“ nie ma nic do stracenia, a ambicja cuda może zdziałać. Należałoby się nawet z takiego obrotu rzeczy **cieszyć,** bowiem w razie zwycięstwa „Śląska“, „Naprzód“ i tak, zajmując drugie miejsce w tabeli, ma zapewnione miejsce w finałowych rozgrywkach o wejście do Ligi a **„Śląsk“ niewątpliwie dotrzeć również może do finału.** Otwierają się dla „Śląska“ szanse, że nareszcie po tylu latach znajdzie się w Lidze Państwowej, jako drugi klub ze Śląska.

W spotkaniu z „Koszarawą“ „Śląsk“ od początku do końca gry ani na chwilę nie dopuścił do głosu. Już w pierwszej połowie prowadził „Śląsk“ 5:0, spoczywając na laurach w drugiej połowie. Żywczanie grali ambitnie i mimo wysokiej przegranej do końca gry nie ustępowali zwycięzcom pola.

W „Śląsku“ wyróżnili się: God, Sprus, oraz obrona.

A. K. S. zwycięża K. S. Dąb

KS. Dąb Katowice - AKS. Król. Huta 2:3 (1:2)

Rozegrane na boisku K. S. „Dąb“ zawody o mistrzostwo Ligi Śląskiej zakończyły się nikłem zwycięstwem drużyny A. K. S. Zwycięstwo zawdzięczają ostatni przedewszystkiem linji napadu, która w tym dniu grała pierwszorzędnie. Dąb wystąpił w osłabionym składzie bez Kessnera, Dytki i Hermana, co też w wielkiej mierze odbiło się na drużynie. Spotkanie to należało do najpiękniejszych spotkań, jakie oglądaliśmy w tym sezonie. Gra była przeprowadzona w ostrem tempie i fair. Pierwsze minuty już zapowiadają się sensacyjnie, mianowicie w 4 min. Gerliga po zamieszaniu zdobywa prowadzenie. A. K. S. zaś rewanżuje się w 7 min. Wostal wypuszcza Noconia, który pięknym strzałem pod poprzeczkę wyrównuje. A. K. S., który ma sprzymierzeńca w wiatrze ustawicznie gości pod bramką Dębu. Liczne oddane strzały przez Marcola i Wostala brawurowo broni Pawłowski. W 12 min. po podaniu Marcola Wostal z wolnego zdobywa prowadzenie. Po przerwie „Dąb“ przychodzi do generalnej ofenzywy. Kłoda obejmuje prowadzenie ataku, zaś Ogórek idzie do pomocy. W 11 min. po zamieszaniu podbramkowem, Sołtysik z dalekiego strzału wyrównuje. Zdawało się, że Dąb uzyska łatwe zwycięstwo. Tromotka z pięciu kroków marnuje świetną akcję do uzyskania prowadzenia. A. K. S. powoli pozbywa się apatji. Pomoc teraz świetnie gra. Kuchta niezmordowanie zasila atak dobremi podaniami. Nocoń, który otrzymuje podanie Wostala, strzela na bramkę, Pawłowski broni, puszcza piłkę, Polatzek jest na miejscu i zdobywa trzecią bramkę i zarazem zwycięstwo.

Drużyna A. K. S. wykazała poprawę formy. Świetnie grała obrona Skrzypic i Kwas, która znacznie przewyższała obronę gospodarzy. W pomocy Kuchta świetnie współpracował z atakiem i był jednym z najlepszych graczy na boisku. W linji napadu najlepiej wypadł Wostal i ofiarny Polatzek. Również reszta graczy zadowoliła. Drużyna Dębu grała słabiej niż zwykle. Odnosi się to przedewszystkiem do ataku. Stosunkowo najlepiej grał Sołtysik. Publiczności około 1000 osób. Sędziował p. Cyganek, który nie zadowolił.

Dziś ostatni dzień zgłoszeń do wyścigu kolarskiego „Sportu“

Jak się dowiadujemy, dziś upływa ostatni termin zgłoszeń do niedzielnego wyścigu kolarskiego firmy „Sport“ w Katowicach.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat S. O. Z. K. Katowice, ul. 3 Maja 34.

Sport na Śląsku

POCZTOWE PW. I. B. — RKS. FRYZJERSKI KATOWICE 2:0 (1:0)

Bramki dla „Pocztowego“ zdobyli Noras i Olszewski. U gości grał Knapczyk.

„CZARNI“ CHROPACZÓW — CHORZÓW 1:0 (0:0)

Jedyną bramkę zdobył Gola po 23 min. gry po przerwie.

K. S. „24“ SZOPIENICE — K. S. KOŚCIUSZKO SZOPIENICE 4:2 (0:1).

Derby lokalne powyższych zespołów wywołały znaczne zainteresowanie. Zwyciężyła zasłużenie drużyna „24“, w której wyróżnił się napastnik **Kozioł** i bramkarz **Gierlata.** Gra interesująca i stała na zadawalającym poziomie sportowym. Oba zespoły wykazały bardzo dobrą formę. Bramki dla „Kościuszki“ zdobył Jochemczyk, dla zwycięzców **Kozioł 3, Kuc 1.**

K. S. JEDNOŚĆ MICHAŁKOWICE — ISKRA 0:2 (0:1).

Ostatnie zawody o mistrzostwo klasy A, grupy II wygrała zasłużenie „Iskra“, która mimo przegranej zdobyła mistrzostwo grupy. Miejscowi niewiadomo z jakiej przyczyny grali **niezwykle brutalnie,** przyczem sędzia p. Czarnecki, jak zwykle, tolerował wszystkie niedozwolone wybryki miejscowych. Obie bramki dla Iskry zdobył Lesik.

K. S. ZGODA BIELSZOWICE — NAPRZÓD RUDA 3:2 (2:2).

Po zupełnie wyrównanej i ciekawej grze odnosi nieznaczne zwycięstwo „Zgoda“, w której na wyróżnienie zasługuje linja pomocy i napad. Bramki dla „Zgody“ zdobyli: Niedziela 2 i Urbański 1.

K. S. WILHELMINA SZOPIENICE — K. S. ROZWÓJ KATOWICE 5:1 (4:0).

Katowiczanie, lekceważąc przeciwnika ponieśli zasłużoną porażkę. Gra szybka i interesująca. Bramki dla zwycięzców zdobył cały atak.

„Naprzód“ Lipiny zwycięża mistrza poł.-wschod. Niemiec

„Naprzód“ — „09“ Bytom 4:2 (2:1)

Na stadjonie bytomskim rozegrany został wczoraj w obecności 3—4 tys. widzów oddawna oczekiwany mecz piłkarski pomiędzy zeszłorocznym mistrzem Śląska Polskiego „Naprzodem“ z Lipin, a słynną drużyną „09“ Bytom, kilkakrotnym mistrzem południowo-wschodnich Niemiec. Mecz zakończył się bezapelacyjnem zwycięstwem polskich piłkarzy w stosunku 4:2 (2:1).

„Naprzód“ grał znacznie lepiej od miejscowych i wykazał wyższą kulturę sportową. Miejscowi ustępowali Polakom pod względem startu do piłki, gry kombinacyjnej oraz dyspozycji strzałowej.

Na wyróżnienie zasługuje w „Naprzodzie“ świetnie grający napad z Kloskiem i Tauberem na czele.

U miejscowych zadowolili Kurpanek i Pogoda.

Grę rozpoczyna „Naprzód“ i już w 13 min. z pięknego przeboju Kloskego zdobywa Kania pierwszą bramkę. W 40 min. po naogół wyrównanej grze miejscowi uzyskują wyrównanie z przeboju Wacławika. Wynik do przerwy ustala Kloske z pięknego przeboju.

Po przerwie „Naprzód“ staje się stroną więcej atakującą. Niemcy rozpoczynają grać brutalnie i gra z obu stron się zaostrza. W 7 min. zostaje sfaulowany Kloske, a Kania podwyższa wynik na 3:1. W 37 min. najpiękniejszą bramkę zdobywa znów Kloske, a Niemcy z karnego ustalają wynik dnia.

Ostra gra Niemców pozostawiła na widzach niemiłe wrażenie.

I. Ogólno-polski Zjazd Gwiaździsty i Plakietowy do Grodna

8 lipca br. Sekcja Motocyklowa Klubu Sportowego „Cresowia" organizuje I. Ogólno-Polski Zjazd Gwiaździsty i Plakietowy do Grodna.

Spodziewany jest przyjazd około 200 maszyn z całego kraju.

Komitet organizacyjny poczynił wszelkie starania, aby uczestnicy Zjazdu i goście odnieśli jaknajlepsze wrażenie z Grodu Batorego, którego okolice należą do najpiękniejszych zakątków naszego kraju.

Zjazd powyższy w społeczeństwie grodzieńskiem budzi żywe zainteresowanie, a doceniając doniosłość dla kraju sportu motorowego, który pomimo ciężkich narazie warunków drogowych stale rozwija się, protektorat nad Zjazdem objęli p. wojewoda Białostocki, Stanisław Michałowski i dowódca Okręgu Korpusu Nr. III, p. gen. bryg. inż. Aleksander Litwinowicz.

W programie Zjazdu przewidziane jest zwiedzenie zabytków miasta, jak również podróż statkiem „Niemnem" do najpiękniejszych okolic, m. in. do Gór Kredowych.

Na zakończenie Zjazdu odbędzie się rozdanie licznych nagród, następnie wspólny obiad.

Po wszelkie informacje należy zwracać się do Sekcji Motocyklowej Grodzieńskiego Klubu Sportowego „Cresowia", Grodno, ul. Narutowicza 4.

Mecz bokserski w Nowym Bytomiu

odbędzie się w sobotę, 30 bm. w Nowym Bytomiu, gdzie przeciwnikiem tamtejszego B. K. S-u będzie drużyna „06" Mysłowice. Obie drużyny wystąpią z swoimi chlubami. Początek o godz. 20-ej w sali p. Grychtoła.

Turniej tenisowy w Inowrocławiu

Inowrocławski Klub Law-Tenisowy, członek P. Z. L. T. urządza turniej lawn-tenisowy w dniach 6, 7 i 8 lipca na swych kortach w uroczym Parku Zdrojowym. Zawody obejmują grę pojedyńczą panów o puhar Zdrojowiska, grę podwójną panów, pojedyńczą pań, podwójną pań, podwójną pań i panów (mieszaną). Dla uczestników turnieju przewidziane zniżki kolejowe oraz tanie kwatery. Na zakończenie turnieju odbędzie się dnia 8 lipca wręczenie nagród oraz dancing w Parku Zdrojowym. Zgłoszenia do zawodów uprasza się kierować do Inowrocławskiego Klubu Lawn-Tenisowego na ręce dr. Tadeusza Michnika, Inowrocław, ul. Toruńska 23, do dnia 5 lipca br. godz. 12.

Zawody lekkoatletyczne okręgu Tarnogórskiego

Wynik z odbytych zawodów lekkoatletycznych z okręgu IV Tarnogórskiego Związku Tow. Gimn. „Sokół" w Brzozowicach na boisku KS. Fortuna z dnia 24 bm. są następujące:

Bieg 100 m.: Stanowski Alojzy Nakło Śl. 12 sek. Zając Ryszard, Brzozowice Śl. 12 sek. Bochynek Stanisław, Brzeziny Śl. 12 sek.

Bieg 200 m.: Stanowski Alojzy Nakło Śl. 25 sek. Pietruszka Jerzy Rojca 25 sek. Zając Ryszard Brzozowice 26 sek.

Bieg 400 m.: Erfurt Józef, Tarn. Góry 60 sek. Wilk Jan Brzozowice 61 sek. Żalek Piekary Wielkie 63 sek.

Bieg 800 m.: Rabsztyn Alojzy Brzozowice 2.22 sek. Tomczyk Jan Radzionków 2.24 sek. Paluszkiewicz Kamień 2.26 sek.

Bieg 110 m. płotki: Stanowski Alojzy, Nakło Śl. 19 sek. Erfurt Józef Tarn. Góry 20 sek. Pilarski Walenty Brzozowice 20 sek.

Skok wzwyż: Erfurt Norbert, Tarn. Góry 1,55 m. Kalinowski tut. Radzionków 1.50 mtr. Rabsztyn Brzozowice 1.50.

Skok w dal: Siwy Józef Piekary W. 5.41 m. Erfurt Józef Tarn. Góry 5.21 m. Ziaja Hubert Rojca 5.16 m.

Skok o tyczce: Jędrzej Engelbert Piekary W. 2.50 m. Ludyga Paweł, Piekary W. 2.45 m. Siwy Józef, Piekary W. 2.45 m.

Trójskok: Greiczmann, Tarn. Góry 10,78 m. Pilarski Walenty, Brzozowice 10.16 m. Ziaja Hubert Rojca 10.13 m.

Rzut dyskiem: Siwy Józef, Piekary Wlk. 28.48 m. Tomanek A., Brzozowice 27.23 m. Kubica Józef, Piekary W. 27,22 m.

Pchnięcie kulą: Matuszczak L., Brzozowice 10.22 m. Siwy Józef, Piekary Wlk. 10,18 m. Bochynek Stanisław, Brzeziny 9,61 m.

Zawody bokserskie w Hajdukach Wielkich

Zapowiedziane zawody pomiędzy Kraftsportklubem „06" Beuthen a K. S. „Ruch" Wielkie Hajduki odbędą się 30 bm. o godz. 20-tej w ogrodzie p. Freitla, przy ul. Krakowskiej 11, vis-a-vis Starostwa.

Drużyny występują do zawodów w najsilniejszych składach, a mianowicie:

Waga musza: Dziubiński — Jasiński. Waga kogucia: Wieczorek — Fuelbier. Waga piórkowa: Bogatka — Slanecki. Waga lekka: Drenda — Korzeniec. Waga półśrednia: Schlaegel — Ponanta. Waga II. półśrednia: Switalla — Richter. Waga średnia: Kucharski — Bienek. Waga półciężka: Zolondek — Wiedeman.

W razie deszczu powyższe zawody odbędą się w tym samym dniu na sali p. Brzeziny, koło boiska K. S. „Ruch".

Mistrzostwa szermiercze Europy

Finały w szabli

W czwartek, w dalszym ciągu szermierczych mistrzostw Europy, rozpoczęto od eliminacyj szabli indywidualnej. Rozgrywki odbywały się w 6-ciu grupach, przyczem w każdej po 3-ch najlepszych wchodziło do półfinału. Z zawodników polskich zakwalifikowali się **Dobrowolski, Segda i Szempliński.** W poszczególnych grupach wyniki były następujące:

1 grupa: Rastowicz (Węgry) 5 zwycięstw, **Dobrowolski 4 zw.,** Ragno 4 zw. Dobrowolski uległ jedynie pierwszym dwom. 2 grupa: Segda 4 zwycięstwa (porażka z Gaudinim), 2. Erdely (Węgry) 4 zw., 3. Gaudini 3 zw. 3 grupa: 1. Piton (Włochy) 5 zw., 2. Koszegy (Węgry) 3 zw., 3. Szempliński 2 zw. po rozgrywce z Heinem i Drogeano. 4 grupa: 1. Gerewicz (Węgry) 5 zw., 2. Lloyd (Anglja) 3 zw., 3. Treves (Włochy) 2 zw. **Odpadł Suski, któremu zupełnie niesprawiedliwie sędzia p. Nicolopoulos (Grecja) przyznał dwie porażki.** Na znak protestu kapitan drużyny polskiej dr. Papee wycofał Suskiego z rozgrywek. 6 grupa: 1. Montano (Włochy) 4 zw., 2. Rajcsany (Węgry) 3 zw., 3. Godin (Francja) 3 zw. Odpadł Nycz, który miał również 3 zw., ale w rozgrywce przepadł

Kto może organizować próby P. O. Su na Śląsku

Reskryptem Nr. 256/2 Wyszk. z dnia 29. 5. 1934 r. P. U. W. F. i P. W. upoważnił następujące organizacje z terenu Województwa Śląskiego do przeprowadzenia prób o P. O. S.

Upoważnienia do całkowitych prób: 1) Inspektorat Straży Granicznej, Katowice. 2) Komenda Rejonu Śląskiego Organizacji P. W. K. (tylko dla kobiet). 3) Komendy lokalne tejże organizacji w Cieszynie, Nowej Wsi i Pszczynie. 4) Komenda Chorągwi Śląskiej Związku Harcerstwa Polskiego (Komenda żeńska dla kobiet, Komenda męska dla mężczyzn). 5) Komenda Podokręgu Śląskiego Związku Strzeleckiego oraz Komendy Powiatowe Król. Huta, Katowice-miasto, Świętochłowice, Pszczyna i Rybnik. 6) Przewodnictwo Dzielnicy Śląskiej Zw. Tow. Gimn. „Sokół" oraz Zarządy Okręgowe I — Nowy Bytom, II — Katowice, III — Król. Huta, IV — Tarn. Góry, V — Siemianowice Śl., VI — Mysłowice, VII — Pszczyna, VIII — Rybnik, IX — Biertułtowy, X — Cieszyn. 7) Związek Młodzieży Polskiej Żeńskiej, Katowice (tylko dla kobiet). 8) Związek Młodzieży Polskiej Męskiej, Katowice. 9) Zarząd Okręgowy Wojewódzkiego Związku Straży Pożarnych Śląsk oraz Zarządy Oddziałów Powiatowych w Bielsku, Cieszynie, Katowicach, Lublińcu, Pszczynie, Rybniku i Tarn. Górach.

Częściowe próby: 1) Zarząd Okręgowy Kolejowego P. W., Katowice. 2) Śląski Okręgowy Związek Bokserski. 3) Śląski Okręgowy Związek Gier Sportowych. 4) Klub Kanuistów, Katowice. 5) Klub Składaków „Hellas", Mysłowice. 6) Śląski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny. 7) Krakowsko-Śląski Okręgowy Związek Narciarski. 8) Śląski Okręgowy Związek Piłki Nożnej. 9) Cieszyński Okręgowy Związek Pływacki. 10) Śląski Okręgowy Związek Pływacki. 11) I. Klub Szermierczy. 12) Straż Graniczna — wszystkie Komisarjaty. 13) Wszystkie gniazda Zw. Tow. Gimn. „Sokół".

Wyścig kolarski o mistrzostwo Polski

W niedzielę, 15 lipca br. odbędzie się wyścig kolarski o mistrzostwo Polski, z startem i metą w Katowicach.

Plombowanie rowerów jak i badanie lekarskie odbędzie się w sobotę, 14 lipca br. od godziny 17 do 19 w sekretarjacie Związku, przy ulicy 3-go Maja (Ebeco).

Trasę biegu stanowią następujące kluby: Odcinek: Brynów — Piotrowice — Mikołów T. C. Mała Dąbrówka; Mikołów — Zawiść KS. Pokój Nowy Bytom; Orzesze — Rybnik Kl. Cykl. Rybnik; Rybnik — Żory — Zawiść Kl. Cykl. Żory; Piotrowice — Murcki Kl. Cykl. Rekord i Polonja Janów: Giszowiec — Zawodzie Kl. Cykl. Szopienice.

Zaczyk i Sobik — najlepsi szpadziści

na mistrzostwach Europy w Warszawie

Jako drugą konkurencją na tegorocznych mistrzostwach Europy rozegrano szpadę zespołowo i indywidualnie w dniach 24 i 25 bm. W tej konkurencji wystawiono również, jak we florecie pań, drużynę polską. W skład polskiej drużyny wchodzili kpt. Małysko, dr. Wodnicki, por. Zabielski, Mirowski, Sobik i Zaczyk. Wobec natknięcia się odrazu na tak silne drużyny jak Francji i Szwecji, które zawsze zajmują miejsca I. i III, a Szwedzi nieomal nie wzięli w tym roku pierwszego miejsca, uzyskując z Włochami, jak również z Francją, wynik 8:8, a przegrywając tylko różnicę kilku trafień, wiadomem było, że do finału nie dojdziemy. Zawiedli nadto w naszej drużynie starzy szermierze Zabielski i Małysko, nie odnosząc żadnego zwycięstwa. Honor nasz ratowali pierwszy raz stykający się z zagranicznymi przeciwnikami, Wodnicki i Zaczyk, odnosząc trzy zwycięstwa.

25 bm. od rana rozpoczęto w sześciu grupach indywidualne mistrzostwa Europy. W tej konkurencji startowali wszyscy nasi szpadziści z wyjątkiem Zabielskiego, którego miejsce zajął Franz. Po bardzo ciężkich walkach z elitą szermierzy nietylko Europy, ale i świata (wszystkie tytuły należały i należą dotąd do zawodników państw tu reprezentowanych), Polacy stopniowo z każdej grupy zostają wyeliminowani. Jedynie w grupie czwartej, gdzie walczył Zaczyk, reprezentant po czterech pięknych zwycięstwach, jako pierwszy Polak wchodzi do półfinału. W ostatniej grupie walczył jeszcze jeden zawodnik polski i to Sobik, który, mając już kilka zwycięstw, również był kandydatem do półfinału. To też jego ostatnie spotkanie z niebezpiecznym Niemcem Wahlem miało zdecydować, kto z nich odpadnie. P. Sobik dał zatem wszystko z siebie i odnosząc piękne zwycięstwo 3:1, jako czwarty z rzędu wyeliminował tem samem swego groźnego przeciwnika, a sam, jako drugi Polak, wszedł do półfinału. W ten sposób niestety jedynie dwaj Ślązacy reprezentowali barwy polskie w dalszych rozgrywkach, a pozostali czterej Polacy odpadli. Sukces naszych szpadzistów tembardziej zasługuje na uznanie, jeżeli zwrócimy uwagę na to, że są oni najmłodszymi szpadzistami w reprezentacji polskiej, a nadto bezsprzecznie najmłodszymi szpadzistami na tych mistrzostwach, gdyż np. Zaczyk, robiący szpadą zaledwie od roku, znalazł się wśród zawodników, którzy robią nietylko kilka, ale kilkanaście lat. Wynik ten tembardziej nam przemówi do przekonania, jeżeli dodamy, że tacy szpadziści, jak zeszłoroczny wicemistrz Europy — Włoch Riezarabi, znany Szwed Ugla i inni zostali wyeliminowani już we wstępnych rozgrywkach.

Koszykówka w Katowicach

27. VI. br. o godz. 18,30 odbyły się na boisku Miejsk. Komitetu Wych. Fiz. (dawniej boisko Pogoń), zawody w piłkę koszykową o mistrzostwo okręgu przemysłowego między drużynami K. P. W. Piotrowice — K. K. S. Pogoń Katowice. W meczu tym drużyna K. P. W. uległa w wysokim stosunku 3:27 dobrze grającej drużynie Pogoni.

W niedzielę, 1. VII. o godz. 10-tej przedpoł. odbędzie się mecz w koszykówkę na boisku Pogoni o mistrzostwo okręgu przemysłowego pomiędzy drużynami K. P. Z. P. Szopienice — K. K. S. Pogoń, Katowice.

Do biegu tego, który odbędzie się w najbliższą niedzielę, 1 lipca, zgłoszenia swe oddali czołowi zawodnicy polscy z Kiełbasą (Warszawa), Dudą (Kraków), Ligoniem, Rosikiem, Dłucikiem, Rurańskim (Śl.), Hadrysiem (Francja), Hofszneiderem (Łódź) na czele. Ogółem zgłoszonych jest do zawodów około 130 kolarzy.

Ostatnie zgłoszenia przyjmuje Śląski Okręgowy Związek Kolarski, Ktowice, ul. 3-go Maja 34, do dnia 30 czerwca br.

Wyścig kolarski firmy „Sport"

Najważniejszy bieg kolarski przed zawodami o mistrzostwo Polski będzie bezsprzecznie wyścig kolarski urządzony przez firmę „Sport" w Katowicach, przy pomocy Śląskiego Okr. Związku Kolarskiego.

Zbiórka zawodników wyznaczona jest na godz. 6-ą rano. Szatnia znajdować się będzie w szkole wydziałowej przy ul. Szkolnej.

Trasa wyścigu pobiegnie z Panewnika przez Kochłowice, Halembę, Nową Wieś, Wygodę, Śmiłowice, Mikołów, Kamionka do Panewnika.

Wycieczka turystyczna kolarzy do Bizji

8 lipca br. odbędzie się wycieczka kolarska Śląskiego Związku Kolarskiego do Bizji. Zbiórka o godz. 6-tej na Rynku w Katowicach. Odjazd punktualnie o godz. 6 15. W razie niepogody wycieczka nie odbędzie się.

Bokserzy „06" Mysłowice w Nowym Bytomiu

W sobotę 30 czerwca b. r. odbędą się o godz. 20-ej rewanżowe zawody bokserskie pomiędzy I. K. B. Nowy Bytom a K. S. „06" Mysłowice na sali Domu Robotniczego w Nowym Bytomiu. Sędziuje p. Kocur.

Trójmecz lekkoatletyczny w Jaworznie

W niedzielę, 1 lipca br., z okazji 15-lecia K. S. „Wiktorja" w Jaworznie, odbędzie się ciekawy trójmecz lekkoatletyczny, w którym udział biorą K. S. „Cracovia" Kraków, K. S. „Pogoń" Katowice i K. S. „Wiktorja" Jaworzno. Katowicka „Pogoń" reprezentowaną będzie:

100 mtr. Breslauer II, 800 mtr. Cieślik, 3.000 mtr. Wilim, skok wdal Breslauer II, skok wzwyż Danielak, pchnięcie kulą i rzut dyskiem Baudisz, sztafeta 4×100 mtr. Miller, Breslauer I, Breslauer II i Wiśniewski. (n)

Masowe ćwiczenia młodzieży pozaszkolnej w Katowicach

Wzorem ub. lat dla odciągnięcia młodzieży od wałęsania się bezczynnie po ulicach miasta — uruchamia Okręgowy Ośrodek W. F. w okresie wakacyjnym bezpłatne ćwiczenia sportowe dla młodzieży pozaszkolnej codziennie z wyjątkiem środy i niedzieli. Ćwiczenia te prowadzić będą instruktorzy Ośrodka W. F. w 2-ch miejscach, a mianowicie na boisku Pogoni obok Parku Kościuszki i boisku Policyjnego KS., przy ulicy Zamkowej. Ćwiczenia każdego dnia trwać będą od godz. 9—11 i obejmować będą lekką-gimnastykę, najrozmaitsze gry i zabawy odpowiednie dla młodzieży.

Ze względu na uchronienie dzieci od złych wpływów ulicy, bezczynnego wałęsania się w okresie wakacyjnym z drugiej strony w celu dania możności niezorganizowanej młodzieży męskiej do racjonalnego uprawiania sportu — zwracamy się z gorącym apelem do rodziców, by w dobrze pojętej intencji i zrozumieniu sprawy posyłali swe dzieci bez najmniejszej obawy na wyżej wspomniane boiska, gdzie mile spędzą czas pod okiem kwalifikowanych instruktorów.

Niepowodzenia piłkarzy S. M. P. w Makoszowach

W niedzielę z okazji 10-lecia SMP. Makoszowy odbyły się na tamt. boisku K. S. Walka dwa interesujące spotkania piłkarskie. W dniu tym gościły w Makoszowach dwie reprezentacje piłkarskie ligi SMP. Występ ten zakończył się niestety niepowodzeniem, albowiem obydwie drużyny ligi przegrały.

Team „A", który walczył z K. S. Walka Makoszowy, przegrał 0:2. Drużyna SMP. wykazała brak zgrania w ataku i całkowitą winę przegranej położyć należy na karb ataku. Najlepszą częścią drużyny SMP. była obrona i bramkarz oraz w ataku **Harazim i Fizia.** W drużynie miejscowych uwidoczniła się znakomita współpraca wszystkich linij, to też drużyna ta musiała bezwzględnie wygrać.

W przedmeczu spotkały się team „B" ligi oraz reprezentacja okręgu kochłowickiego S. M. P. Mecz ten był o wiele ciekawszy. Zakończył się zwycięstwem okręgu kochłowickiego w stosunku 3:2 (2:0). Mimo porażki, jaką poniosła liga, to wykazała lepsze zgranie jak team „AA" i zasłużyła na zwycięstwo. Prześladował ją cały czas pech. Znakomicie grał atak oraz pomoc. Najsłabszy na boisku bramkarz, który ponosi winę przegranej, puszczając fatalnie 2 bramki. W drużynie kochłowickiej na wyróżnienie zasługuje łącznik ataku, lewy pomocnik oraz prawy obrońca

Bezpłatne strzelanie o P. O. S.

Wojewódzki Komitet W. F. i P. W. wydał zarządzenie, by Powiatowe i Miejskie Komitety zakupiły z własnych funduszów odpowiednią ilość amunicji i dostarczały **bezpłatnie amunicji bezrobotnym, którzy ubiegają się o P. O. S.**

Bezrobotni chcąc uzyskać bezpłatną amunicję do odbycia strzelania, wymaganego do uzyskania P. O. S., muszą uzyskać minima ustalone dla ich wieku od grupy I — V regulaminu P. O. S.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

PODGÓRZE — UNJA

1 lipca w Sosnowcu gości ligowy zespół Podgórza, który rozegra mecz z Unją.

ISKRA — C. K. S.

1 lipca w Czeladzi, gości mistrzowski zespół Iskry z Siemianowic, który rozegra mecz koleżeński z C. K. S. Mecz, ze względu na świetną formę drużyn, zapowiada się b. interesująco.

MISTRZOSTWO KOLARSKIE KIELC

Trzankowski z C. K. S. Czeladź, zdobył tytuł wicemistrza kolarskiego województwa Kieleckiego. W jutrzejszym wyścigu kolarskim „Sportu" w Katowicach biorą udział Trzankowski i Ryś z C. K. S. Unja z Sosnowca również wysyła swych zawodników.

WALNE ZEBRANIE PODOKRĘGU

1 lipca o godz. 9.30 w Będzinie w sali Tow. Dobroczynności na Górze Zamkowej, odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie klubów Zagłębia.

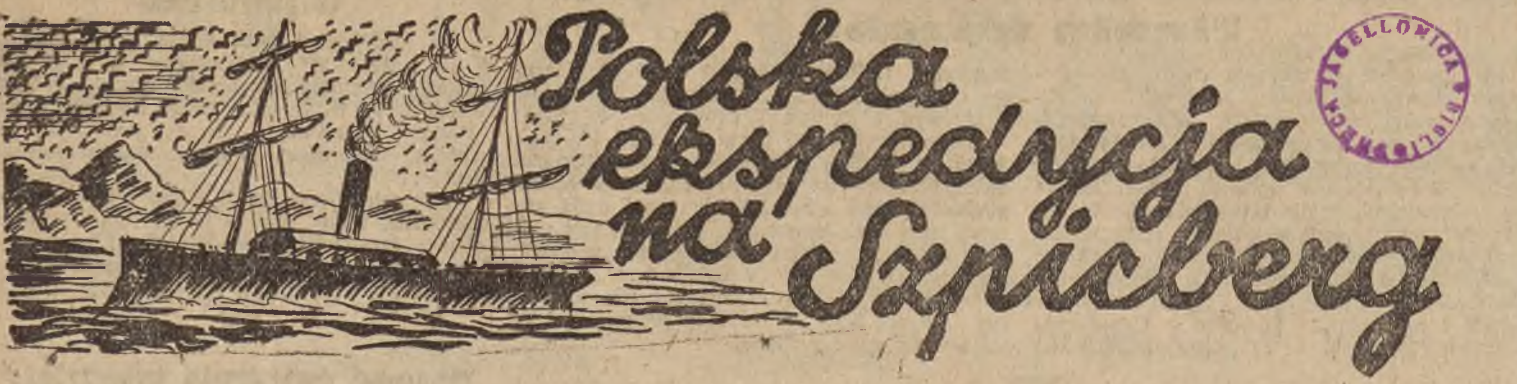
Na zebraniu zgłoszony ma być wniosek o wyrażenie votum zaufania ustępującemu zarządowi, oraz ponowne wybranie ustępującego zarządu.

NOWY KLUB W WYSOKIEJ

W Wysokiej obok Łaz powstał nowy klub sportowy „Wysoka", który przyjęty został do P. Z. P. N. kl. C.

PŁOMIEŃ — CZARNI

Mecz tych drużyn o mistrzostwo kl. B odbędzie się na boisku w Czeladzi.



Polska ekspedycja na Szpicberg

Między Grenlandją, a ziemią Franciszka Józefa, daleko za Kołem Polarnem z fal morza Północnego wynurza się wyspa o wysokich szczytach barwy szarej i ceglastej, pokrytych kamienistemi złożami i błękitnawą bielą lodów.

Na nagich wysepkach, sterczących pośród blado niebieskich wód zatok, wrzynających się w głąb wyspy, siadają stada ptactwa. Wysoko, na tle jasnego nieba widać przelatujące gęsi i dzikie kaczki. Nadbrzeżny pas ziemi ożywia jaskrawa zieleń mchów, w głębi lądu dzikość i niedostępność krajobrazu pogłębiają szczeliny, ukazujące niespodzianie groźne czeluście śmiałym badaczom.

Czasem z lodowej płaszczyzny odrywa się biała, puszysta masa — to niedźwiedź, jedyny mieszkaniec Szpicbergu.

Nad zatoką dwa samotne, drewniane krzyże smutnie świadczą o tem, że byli tu niegdyś ludzie. W roku 1898 zawitali nad nią Szwedzi, badań naukowych jednak nie prowadzili. W latach 1917 i 1920 norweska ekspedycja naukowa dokonała na wyspie szeregu zdjęć stereogrammetrycznych i narysowania mapy pasa nadbrzeżnego. W roku 1927 pracowali na Spicbergu Niemcy, olbrzymia jednak część południowego Spicbergu nie była jeszcze wcale badana. Tam właśnie, na miejsca, zaznaczone na mapach białą plamą niewiedzy, wyjechała w niedzielę, dn. 10 b. m. polska ekspedycja naukowa, złożona z siedmiu ludzi.

Kierownikiem ekspedycji jest inż. **Stefan Bernadzikiewicz**, prezes Koła Wysokogórskiego przy P. T. T., znany alpinista, który ostatnio był członkiem polskiej ekspedycji polarnej na wyspie Niedźwiedziej i do którego wiele serdecznych myśli radjosłuchaczów płynęło na falach eteru. **St. Siedlecki** postara się również na Spicbergu o zbiory zoologiczne dla swego ojca, profesora zoologji uniwersytetu krakowskiego. Zdjęć stereogrammetrycznych dokona topograf, **kpt. Zawadzki**, pomiary triangulacyjne konieczne do zrobienia map, przeprowadzi major **Zagrajski**. Geologicznemi i ewentualnie botanicznemi sprawami zajmie się asystent zakładu geologji i paleontologji U W. dr. **S. Z. Różycki**. Niewątpliwie ciekawych zdjęć fotograficznych dokona p. **Magielnicki**, a filmowych **W. Biernawski**, którzy będą również pracowali jako radjotelegrafiści.

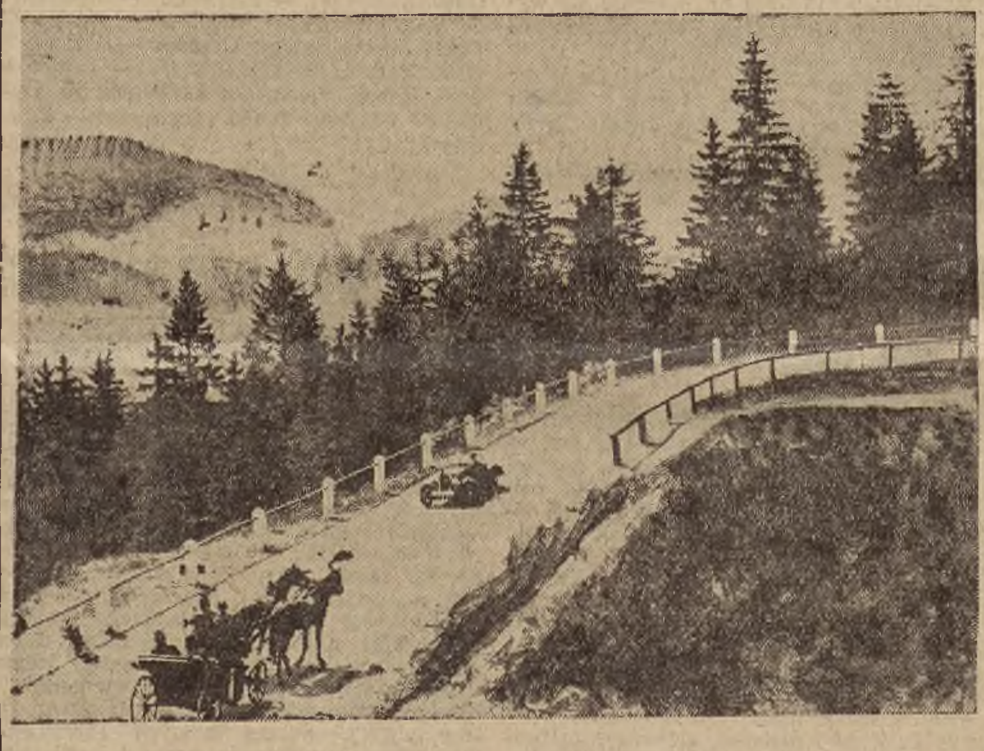
Opuściwszy Gdynię, dotrą do Norwegji, a potem, pozostawiwszy za sobą wyspę Niedźwiedzią, wjadą statkiem łotewskim, żaglowo-motorowym, o pojemności 500 tonn, do zatoki Bellsundu. Statek pozostawi ekspedycję nad Van Keulenfjordem i wróci po nią dopiero w połowie września. Siedmiu śmiałków rozbije bazę u podnóża lodowca Penka, nazwanego tak od nazwiska badacza-alipinisty, i odtąd spotykać będą jedynie na bezludnych pustkowiach niedźwiedzie i ptactwo. Najbliżej położona osada znajduje się bowiem przy kopalni węgla w Sofjordzie, oddzielona od bazy niezbadaną płaszczyzną zlodowaciałą i kamienistą, ciągnącą się przez 170 km.

Jedynym łącznikiem ze światem będzie dla polskich badaczów radjo; wzięli oni ze sobą trzy aparaty radjowe, na długie, krótkie fale i do porozumienia wewnętrznego, które pozwolą im na nawiązanie kontaktu z radjostacją telegraficzną w Longyearbyen.

Podczas pobytu ekspedycji na Spicbergu trwać będzie cały czas dzień polarny, który ułatwi jej pracę. Wrogiem ekspedycji będą mgły, wilgoć powodująca choroby, niezmiernie gwałtowne skoki temperatury, oraz wiatry tak silne, że zdołają nawet obciążoną kamieniami łódź odciągniętą daleko od brzegu, znieść na morze (tak się stało z łodzią ekspedycji norweskiej). Część Szpicbergu, na której będzie przeprowadzać badania polska ekspedycja, jest niedostępna również i dlatego, że opływa ją zimny prąd, gdy tymczasem wokół północnego Szpicbergu przepływa prąd ciepły.

Zlodowaciała i kamienista powierzchnia wyspy uniemożliwia ekspedycji wzięcie ze sobą psów — tak więc jej członkowie całą przestrzeń, na której nie stanęła jeszcze stopa ludzka, będą musieli przebywać piechotą, w grubo podbitych butach, niosąc na plecach składane namioty, przyrządy naukowe, żywność i ubranie.

Należy zaznaczyć, że swą niebezpieczną pracę wykonywać będą oni dla dobra nauki zupełnie bezinteresownie; nawet potrzebne do wyprawy ubrania kupili za własne pieniądze. Członkowie ekspedycji w czasie swego pobytu na Szpicbergu nie będą otrzymywać pensyj, gdyż otrzymali urlop bezpłatny. To też towarzyszyć im powinien nietylko podziw dla ich odwagi ale i pełnia uznania dla ich bezinteresownego oddania się nauce.



Rajd samochodowy Śl. Auto-Klubu z okazji 10-lecia istnienia klubu. Breslauer na Polskiem Fiacie podczas rajdu na serpentynach na Kubalonce.



Gdynia. Miny zagrodowe.

„Szalone tempo"

Nowe wynalazki i ich twórcy spotykają się zawsze na początku z ostrym sprzeciwem i złośliwą krytyką. Gdy w końcu XVIII wieku pewien sędzia wyraził chęć udania się pospiesznym dyliżansem pocztowym z Edynburga do Londynu, odradzono mu to:

— Tempo jazdy jest tak szalone, że przy szybkości 17 kilometrów na godzinę dostanie pan uderzenia krwi do głowy.

Mac Adamowi, wynalazcy szos makadamizowanych, zarzucano:

— Czy pan zwarjował? Jakże miękka powierzchnia szosy może być trwalsza od twardej?

Wilbur Wright słyszał taką o swoim aparacie opinję:

— Gdyby człowiek miał latać, toby Bóg dał mu skrzydła.

Wynalazcę pierwszego auta, poruszanego parą, Cugnot'a, prześladowano i grożono mu więzieniem za dalsze próby jazdy. Przedmiotem drwin i wymysłów byli odważni, którzy zdecydowali się wychodzić na ulicę w czasie deszczu z parasolem; obrzucano ich zgniłemi jajami i kamieniami.

Zmarły, czy żywy?

W hiszpańskiem Maroku zaszedł dziwny wypadek pozornej śmierci pewnego marynarza. Znaleziono go na pokładzie statku bez oznak życia i przewieziono do kliniki miejskiej. Po pewnym czasie zabrano go do domu, gdyż ciało bynajmniej nie dawało oznak rozkładu, nie tracąc również giętkości. Liczni lekarze, stwierdzając ze zdumieniem ten stan rzeczy, wyznają, że nie mogą w żaden sposób wyjaśnić tak niezwykłego wypadku. Oczywiście pogrzeb się nie odbył i wszyscy czekają ewentualnego przebudzenia się marynarza.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek z Ciapkiem kombinuje,
jak ujść długom na pierwszego,
bo w kieszeni pusto, głucho —
więc zapłacić niema z czego.

A gosposia punktualnie
w drzwi Fronckowe zapukała.
Lecz — że nikt jej otwierał,
w bok się wzięła i — słuchała.

Aż tu nagle — co się dzieje?
Z dziesięć kundlów szczeka srogo
w babie serce aż zamarło
— dalej zmykaj stąd niebogo!

Tak to Froncek z Ciapkiem społem
uniknęli komornego:
w dwuch szczekali i warczeli,
aż wygnali „ducha złego".

(Ciąg dalszy nastąpi)

MIESIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY" Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU ZŁ.2.31.-PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ.2.41

REDAKCJA KATOWICE SOBIESKIEGO 1 TELEFON 34-981 P.K.O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „7 GROSZACH" 1 POLE O WYMIARZE 35 mm.×67 mm. ZŁ.15. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redakt. odpowiedzialny: Stanisław Nogaj